Nr. 39 Kraków, 22 września 1912 r. Rok X.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

O czystości wyborów w projekcie sejmowej reformy wyborczej.

IV. Inne środki przeprowadzania wyborów.

1) Według obowiązującej ordynacyi wyborczej do Rady państwa, wolno wyborcom głosować tylko na urzędowych kartkach głosowania, zaopatrzonych w urzędową pieczęć władzy, wystawiającej karty legitymacyjne dla wyborców. Przepis ten umożliwia władzom popieranie kandydatów rządowych, jest wogóle jednym z najważniejszych środków wpływania rządu na wynik wyborów. Z tego powodu nie powinien przepis ten wejść do sejmowej ordynacyi wyborczej, owszem, należy wyborcom pozostawić wolność głosowania na jakiejbądź kartce.

2) Przy wyborach do Rady państwa może starosta albo komisarz wyborczy zarządzić, o ile tego spokojne przeprowadzenie wyborów wymaga, iż wyborcy będą wpuszczani do lokalu wyborczego tylko pojedynczo. Z tych samych powodów nie wolno wygłaszać mów do wyborców, ani też prowadzić jakiejkolwiekbądź innej agitacyi wyborczej tak w lokalu wyborczym, jakoteż w budynku, w którym lokal ten się mieści, jak również wreszcie w okolicy tego budynku, której obręb oznacza znów polityczna władza powiatowa. I te przepisy nadają władzom politycznym ogromnie skuteczny środek wpływania na przebieg wyborów. W niektórych okręgach nie byłby przeszedł przy ostatnich wyborach do parlamentu kandydat rządowy, gdyby władza nie była zarządziła, iż wyborców wpuszcza sie tylko pojedynczo (w przedpokojach lokalu wyborczego można wobec wyborcy idącego pojedynczo wywierać wszelkie środki terroru lub inne środki przekonywujące), względnie gdyby nie rozszerzono tak zwanego okręgu ochronnego na całe miejscowości, wskutek czego uniemożliwiono stronnictwu opozycyjnemu jakąkolwiek agitacyę, jakiekolwiek przeciwdziałanie agitacyi stronnictwa rządowego. Przyznajemy chętnie, że zupełnie przepisów tych z ordynacyi wyborczej usunąć nie można, pewną jednak jest rzeczą, iż celem spokojnego przeprowadzenia wyborów wystarczy zupełnie, jeżeli ustawa postanowi, że okręg ochronny nie może żadną miarą sięgać ponad 50 metrów w promieniu do budynku, w którym odbywa się głosowanie. Tak samo powinna ustawa postanowić, iż starostwo albo komisarz wyborczy, mogą zarządzić, że wyborcy będą do lokalu wyborczego wpuszczani tylko w mniejszych grupach, przyczem jednak nie wolno wzbronić przystępu do lokalu wyborczego, grupie, złożonej najwyżej z 10 wyborców. W związku z tem zwracamy zresztą uwagę na postanowienia § 39 obecnej ordynacyi wyborczej do Sejmu, określający technikę głosowania przy wyborach w miastach. Według tych postanowień głosują najprzód członkowie komisyi wyborczej, następnie powinien jeden z członków komisyi wyborczej wywołać wyborców w tym porządku, w jakim nazwiska ich są wpisane na liście wyborczej, w celu oddawania głosów. Uprawnieni do wyboru, którzy wejdą do lokalu wyborczego już po wywołaniu ich nazwiska, mogą oddać swe głosy dopiero po odczytaniu całej listy wyborczej i mają się w tym celu zgłosić do przewodniczącego komisyi. Ten sposób głosowania wymaga równoczesnej obecności wszystkich niemal wyborców w lokalu wyborczym i jest najidealniejszym sposobem tam, gdzie liczba wyborców przed jedną komisyą głosujących wynosi najwyżej 150 (tak jest naprz. w Niemczech). Nie wierzymy, aby udało się wywalczyć

w Sejmie zasadę, iż liczba komisyi wyborczych ma być tak znaczną, iżby do jednej komisyi można przydzielić najwyżej 150 wyborców (sąsiadów, znających jeden drugiego tak, iż nadużycia wyborcze byłyby wykluczone), w każdym razie jest rzeczą pewną, iż sposób ten może się stać plagą wyborców i może ułatwić najszkaradniejsze gwałty wyborcze tam, gdzie przed jedną komisyą ma głosować więcej niż jakich 150, czasem nawet 1.000 i więcej wyborców.

3) Co do doręczenia legitymacyi wyborczych, należy się domagać, aby doręczenia uskuteczniano w miejscowościach z urzędami pocztowymi, przez pocztę według przepisów, obowiązujących dla listów poleconych. Usunie się przez to terror wywierany przez doręczających, posłańców starostwa, czy innych osób zależnych od rządu na obywateli.

V. Skarga popularna.

Bardzo skuteczną zaporą przeciwko najrozmaitszym nadużyciom organów rządowych może być tak zwana skarga popularna, t. j. zasada, iż proces karny przeciwko urzędnikom publicznym, dopuszczającym się w swem urzędowaniu nadużyć wyborczych, może wytoczyć proces karny i przeprowadzić proces ten przez wszystkie instancye, każdy obywatel państwa. Instytucya skargi popularnej jest w Anglii w powszechnem używaniu. U nas zastrzegło sobie prawo wnoszenia skarg karnych przez prokuratorye państwa i to jest przyczyną, dlatego u nas nie było jeszcze wypadku, iżby proces karny przeciwko urzędnikowi publicznemu, posądzonemu przez głos ludu o nadużycia wyborcze, był przeprowadzony. Sądy nasze temu z pewnością niewinne, powodem jest przepis procedury karnej, wykluczający w takich sprawach, a zresztą i przy nadużyciach wyborczych, popełnianych przez osoby prywatne, skargę popularną. O ile chodzi o wybory sejmowe i gminne, posiada Sejm krajowy niewątpliwie prawo wprowadzenia tej pożytecznej instytucyi w nasze ustawodawstwo, i dlatego powinna skarga popularna za nadużycia wyborcze wejść w nową ordynacyę wyborczą.

VI. Głosowanie za pełnomocnictwem, prawo wyborcze osób trzecich.

Źródłem dużych nadużyć wyborczych są przepisy, nadające prawo wyborcze różnego rodzaju osobom prawniczym, czasem nawet zrzeszeniom kapitału, nie będącym osobą prawniczą, masom spadkowym (nieboszczykom) itp. Z tego powodu powinnaby sejmowa reforma wyborcza pójść za przykładem wszystkich niemal innych krajów austryackich i nadać prawo wyborcze wzłącznie osobom fizycznym, obywatelom kraju w wieku powyżej lat 24. Wykluczenie osób prawniczych nietylko ułatwi wyborcom kontrolę nad wpisami do listy wyborczej, ale usunie także jedno ze źródeł korupcyi wyborczej, głosowanie za pełnomocnictwami. Przy nowej ordynacyi wyborczej przeprowadzić należy co najmniej w kuryach ludowych zasadę, iż wyborca musi osobiście głosować, przeto głosowanie za pełnomocnictwem nie jest dopuszczalne.

VII. Zakończenie.

Nowa ordynacya wyborcza sejmowa będzie na szereg lat podstawą rozwoju politycznego i narodowego naszego kraju. W sprawie tak ważnej powinna wypowiedzieć się głośno opinia publiczna przez zgromadzenia, a posłowie sejmowi i powinni rozważyć każdy szczegół, a nie tylko zasady projektu reformy wyborczej sejmowej. Od tych szczegółów zależy bowiem, czy przy wyborach na podstawie nowej ordynacyi, czynnikiem ostatecznym będzie nadal rząd, czy też społeczeństwo, czy nad samorządem i nad Sejmem zapanuje rząd, czy teżzdoła naród nasz wywalczyć sobie podstawy samorządu rzeczywistego.

Dr. Józef Buzek.
poseł do Rady państwa.

Pierwszy krok zwycięski.

Posłowie nasi wszechpolscy mając za sobą poparcie zgromadzeń ludowych i petycyi nadsyłanych do Redakcyi „Ojczyzny" odnieśli pierwszy krok zwycięski w sprawie sprawiedliwego projektu reformy wyborczej do Sejmu. Na naradach prezesów klubów polskich ludowcy i demokraci zgodzili się na nasze stanowisko, tj. że chłopi polscy muszą mieć 56 procent mandatów z gmin wiejskich.

Ale pisma blokowe, wysługujące się przedewszystkiem stańczykom, zaczynają pisać, wobec możliwego porozumienia większości polskich sttonnictw, że należy reformę wyborczą do Sejmu jeszcze odroczyć.

Dlatego należy czuwać i na zgromadzeniach domagać się stanowczo o reformę wyborczą do Sejmu w tym roku, żeby przeciwnikom reformy nie dać możności do zwlekania z tą tak pilną i konieczną reformą dla ludu.

Na wiece! Do dalszej walki o sprawiedliwe prawo wyborcze do Sejmu lud polski wzywamy!

I. O zwołanie Sejmu.

Na ręce J. E. Marszałka krajowego dr. Adama Gołuchowskiego Lwów, Wydział krajowy, należy posłać następującą petycyę.

J. E. Panie Marszałku!

Zebrani dnia... na zgromadzeniu w gminie..... powiat.... domagają się stanowczo, aby J. E. poczynił usilne starania u rządu o zwołanie na czas jak najdłuższy Sejmu, dla uchwalenia reformy wyborczej do Sejmu i załatwienia wszelkich innych pilnych a zaległych spraw, dotyczących gospodarki gmin i powiatów. Powaga Sejmu i dobro całego narodu wymagają, aby Sejm obradował tak długo, aż żywotne i pilne sprawy krajowe i ludowe zostaną załatwione.

II. O reformę wyborczą do Sejmu.

Wysoki Sejmie!

Niżej podpisani mieszkańcy gminy, ... zwracają się do Wysokiego Sejmu z następującem przedstawieniem:

1) Stanowczem przekonaniem i żądaniem polskiego ludu jest, **aby Wysoki Sejm raz już nareszcie uchwalił przyobiecywaną od tylu lat, a tak konieczną dla dobra kraju reformę wyborczą, nie oglądając się na zgodę posłów ruskich.**

Polscy posłowie mają wystarczającą na to większość, aby wbrew obstrukcyi Rusinów uchwalić reformę wyborczą. I mają prawo uchwalić reformę wyborczą bez zgody posłów ruskich — bo reforma wyborcza jest tak samo potrzebna i korzystna dla ruskiego, jak i dla polskiego ludu. Szukanie koniecznie zgody z Rusinami przewleka tylko niepotrzebnie na całe lata sprawę reformy wyborczej, której kraj potrzebuje zaraz.

2) Przyjmując na razie zasady reformy wyborczej, które wszystkie stronnictwa polskie już podpisały, żądamy,

ażeby wybory z kuryi wiejskiej były powszechne, tajne i bezpośrednie;

ażeby kurya wiejska miała najmniej 98 posłów, jeżeli wszystkich posłów sejmowych z wirylistami będzie liczył 200 członków;

ażeby w kuryi wiejskiej były osobne listy wyborców polskich a osobne ruskich, tak aby Polacy wybierali osobno swych polskich posłów, a Rusini osobno swoich posłów ruskich;

ażeby w kuryi wiejskiej było polskich mandatów 56 procent t. j. tyle, wiele jest polskiej ludności w tej kuryi; a więc jeżeli będzie 98 posłów z kuryi wiejskiej, domagamy się 55 mandatów polskich dla polskich włościan, a jeżeli będzie tylko 88 mandatów z kuryi wiejskiej, żądamy dla polskiego ludu 50 mandatów polskich.

..... dnia ..... 1912 r.

Podpisy:

Przyp. Red.: Każda gmina ma nas zawiadomić, że I-szą petycyę wysłała do J. W. P. Marszałka. Petycyę należy

przepisać na arkuszu papieru i ją wysłać. O ile w gminie nie uchwalono jeszcze rezolucyi, w sprawie projektu reformy wyborczej, którą w styczniu i lutym b. r. na zgromadzeniach gminnych uchwalono, to należy ją także przepisać ze wzoru II., zaopatrzyć podpisami i przysłać do Redakcyi „Ojczyzny". Te wszystkie petycye, aby gdzieś nie zaginęły, wręczymy naszym posłom podczas obrad Sejmu. Zgromadzenia po gminach dla uchwalenia rezolucyi i podpisania petycyi należy urządzić w najbliższych tygodniach. Najdalej do 20 września w całym kraju należy urządzić zgromadzenia. Przy końcu października zbiera się już parlament, a przedtem musi być Sejm. Pamiętajcie, że każdy ma takie prawa, na jakie zasługuje, czyli jakie sobie wywalczy. Do walki przeto o swoje prawa.

Kongres eucharystyczny.

Już od połowy sierpnia zwracało uwagę przejezdnych, że Wiedeń przygotowuje się na jakieś wielkie święto...

Na wszystkich większych placach zaczęto wznosić trybuny, odnawiano kościoły.

Wstępem do kongresu eucharystycznego były rozpoczęte dnia 7-go b. m. obrady międzynarodowego Kongresu katechetycznego, a d. 9-go b. m. I-go międzynarodowego kongresu dla chrześcijańskiego wychowania, i Zjazd delegatek międzynarodowej ligi katolickich związków kobiecych.

Właściwe uroczystości kongresu eucharystycznego rozpoczęły się z chwilą, gdy legat papieski, kardynał-dyakon Wilhelm van Rossum dnia 8 bm. wstąpił na ziemię austryacką.

Imieniem cesarza powitał go na dworcu kolejowym szambelan cesarski, hr. Czernin, — imieniem katolickiej ludności stolicy witały go delegacye katolickich stowarzyszeń, ustawione w szpaler od dworca do zamku cesarskiego, — imieniem miasta i władz burmistrz Dr. Neumayer i wszyscy dygnitarze miejscowi, — a wreszcie wielka procesya duchowieństwa, istny korowód fioletów, z reprezentantem wiedeńskiej archidyecezyi, księdzem Drem Naglem, właściwym organizatorem kongresu na czele.

Inauguracyjne posiedzenie kongresu zagaił belgijski biskup Heylen z Namur, który zarówno jak i ks. biskup Nagl zaznaczył, że z kongresem tym nie łączy się żadna myśl polityczna, jeno najgłębsza cześć dla Przenajśw. Sakramentu.

Breve papieskie do kongresu odczytał w przekładzie niemieckim sekretarz konsystorza Merinsky.

Jedną z najpiękniejszych świątyń, wzniesioną w XIII. w. za czasów Babenbergów, kościół nadworny pod wezwaniem św. Michała, przeznaczył komitet Kongresu na zebrania Polaków, którzy przybyli do Wiednia w imponującej liczbie, z książętami kościoła: ks. Bilczewskim i Teodorowiczem ze Lwowa, ks. Likowskim z Poznania, ks. Łubieńskim z Wilna, ks. Sapiehą z Krakowa i t. d.

Obrady sekcyi polskiej zagaił ks. Paweł Sapieha wypowiedzeniem religijnego „credo", i zaznaczeniem missyonarskiego celu kongresu, powołując się na mnogie przykłady z historyi, zarówno z czasów naszej samoistnej przeszłości, jak i smutnych dni porozbiorowych. Jak wybitne stanowisko zajęli Polacy w dziejach, najlepszym tego dowodem fakt, że nietylko my sami, ale i wszyscy najdostojniejsi mówcy kongresowi, a nawet sam legat papieski kardynał van Rossum trzykrotnie wobec setek tysięcy słuchaczy z całego świata imię Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa" przytoczył.

Po licznych obradach, jakie się toczyły na najrozmaitszych sekcyach, nastąpiła w niedzielę uroczysta procesya, która była najbardziej okazałą uroczystością kongresu.

Mimo ulewnego deszczu po mszy pontyfikalnej św. Szczepana odbyła się wczoraj procesya ze św. Sakramentem jako godne zakończenie uroczystości eucharystycznych. Od rana wielotysięczna publiczność, dochodząca do miliona głów, poza szpalerem wojska obsadziła gęsto dwukilometrową drogę od kościoła św. Szczepana przez Ringstrasse do zewnętrznej bramy zamku. Przy odgłosie dzwonów około wpół do 12 wyruszyła procesya z kościoła św. Szczepana. Nasamprzód jechał zaprzęzony w 8 koni galowy powóz z przenajśw. Sakramentem. W powozie siedziel kardynał legat i kardynał Nagel. Na czele pochodu obok dworu cesarskiego jechały gwardye przyboczne, potem jechali

TADEUSZ ZOCH

Przedruk wzbroniony.

PIERWSI KRZYŻACY W POLSCE.

(Ciąg dalszy).

— A tobie? — odparł tamten i tryumfująco spojrzał na nią.

A ona wzroku nie podniosła, nie chcąc się zdradzić, jeno szyła zawzięcie.

Tymczasem na kominku zapłonął jasny, wesoły ogień. Było to hasło dobrze znane, bo Marysia zaraz złożyła krosna i przysunęła się do ognia. Krzesło swe postawiła tuż za dziadkiem, nie pozwoliwszy Jankowi go nieść i usiadła, słuchając żywej już rozmowy przy kominku. Chmura jaka panowała podczas wieczerzy, rozwiała się już, tylko dziadek był zamyślony, poważny i rzadko uśmiech zaigrał na jego zbielałe wargi.

— A pamiętasz Janku, bitwę pod Mławą? — mówił Szymek.

— Pamiętam, ale możebyś nie opowiadał. — Mówmy lepiej o podróży.

— I na to będzie czas, a chciałbym jeszcze przed dziadkiem się usprawiedliwić, dlaczego godziliśmy się na tych Krzyżaków.

— Opowiedz — rozkazał dziadek.

— Wiecie dziadku, w drugim tygodniu — zaczął Szymek — kiedyśmy bawili na dworze księcia, doniesiono nam, że Prusacy spalili w nocy kilka wsi okolicznych i zbliżają się ku Mławie. Na dworze księcia było dosyć wojska, lud zbiegł się, było z kim wyjść przeciw wrogowi. Ale wątpię czy bylibyśmy zwyciężyli, kto wie, czybyśmy byli wrócili, gdyby nie tych trzech Niemców, którzy od Krzyżaków posłowali. Mówię wam dziadku, jak oni doskonale umieją wojować, w jednej chwili sprawili szyki, obmyślili plan bitwy, podzielili wojsko na hufce, tak, że nieprzyjaciel myślał z początku, że ma do czynienia z małą gromadą, jak zwykle na wsi czy w miasteczku. Myśmy z Jankiem dostali każdy po jednym hufcu, po sto pięćdziesiąt ludzi i mieliśmy wyjechawszy z Mławy, minąć ją, objechać od południa na zachód, potem wprost ku północy zbliżać się znów ku Mławie, ale już lasami. Wyjechaliśmy, jeszcze nie było Prusaków pod grodem, ale gdyśmy już zagłębili się w lasy, słychać było szczęk szabel i krzyki i hałas ogromny. Gdyśmy dojechali na miejsce i wyjrzeli z lasu, już docinali Prusacy pierwszy huf, mężny widać, bo stosy trupów leżały między nimi a Prusakami. Wtedy pierwszy skoczył Janko. Gdybyście usłyszeli ten wrzask okropny, to piekielne wprost wycie Prusaków, myślelibyście, że to może nieczyste zawiodły gromki śpiew. I cały tłum rzucił się ku lasom, tam właśnie gdzie ja ze swemi stałem. Ale z pewnością bylibyśmy z Jankiem przypłacili tę bitwę życiem, gdyby Krzyżacy nie podzielili wojska na 6 hufów i teraz nagle z ostatnimi dwowa wypadli. Połączyły się nasze siły z ich, przepędziliśmy Prusaków hen za lasy. Takeśmy się potem wszyscy dziwowali temu doświadczeniu wojennemu Krzyżaków i doskonałemu sposobowi walczenia. To też nie dziw dziadku, że w duchu dziękowaliśmy Bogu za to, że

tajni radcy na koniach lub we własnych powozach galowych, za nimi jechali kardynałowie i biskupi eskortowani przez kleryków niosących pastorały biskupie, a koniec pochodu tworzyły również gwardye przyboczne. Na placu Maryi Teresy i na placu Bohaterów obok tysiąca widzów, którzy zajęli miejsca na trybunach i na miejscach rezerwowanych, czekali reprezentanci ludów z całej monarchii austryackiej w rozmaitych strojach narodowych, dalej cały kler z kraju i zagranicy z niezliczoną ilością chorągwi kościelnych, Związki studenckie w uroczystym stroju, korporacye i t. d. Z odkrytą głową czekała publiczność na przejście pochodu. W podworcu szwajcarskim przyłączyli się do pochodu arcyksiążęta z innymi członkami domu cesarskiego. Kardynał Rossum, za nim cesarz, dom cesarski i cały pochód udał się do kościoła farnego w Zamku, gdzie odbyło się złożenie (depozycya) Najśw. Sakramentu, poczem odprawiono mszę, zakończoną udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego. Cała uroczystość wywarła na obecnych wielkie wrażenie.

Co nas hańbi?

„Tygodnik ostrawski“ z dnia 14 września 1912 roku, wychodzący w Polskiej Ostrawie, na pograniczu Śląska i Moraw, umieścił wykaz 48 rodzin polskich robotników, pochodzących z Galicyi, którzy dzieci swoje oddali do szkół czeskich i niemieckich, choć na miejscu mają szkołę polską. Rodzice tych dzieci wyparli się już Polaków i przystali do Czechów albo Niemców, na wstyd dla polskiego ludu, na hańbę dla krewnych i przyjaciół, którzy pozostali w kraju, w Galicyi, którzy dalej pozostali dobrymi Polakami. Podajemy poniżej w całości artykuł „Tygodnika“ w tej nadziei, że czytelnicy „Ojczyzny“ pokażą ten wykaz krewnym tych zaprzańców, wykażą im cały wstyd i hańbę, jaka na rodzinę całą spadnie, gdy jeden z nich dzieci swoje odda na zatracenie Czechom albo Niemcom. Niechaj ci krewni upomną, każdy swojego, aby się upamiętał i naprawił błąd, póki jeszcze czas.

Oddawanie własnej krwi, własnych dzieci na zatracenie — to zbrodnia, i wobec Boga, i wobec Ojczyzny, to hańba, od której większej już być nie może.

Hej, wy ojcowie i matki, cofnijcie się, jeśli pragniecie zbawienia duszy swojej i dzieci waszych.

„Tygodnik ostrawski“ tak pisze:

Nieuświadomieni czy odszczepieńcy?

Rok rocznie giną setki naszych dzieci w szkołach czeskich i niemieckich. Są to dzieci przeważnie takich rodziców, którzy nie wezmą do ręki ni gazety, ni książki — nie ujrzysz ich na zgromadzeniu lub odczycie. Brzuch podstawą ich życia! Niechby im kto, jak chciał przemawiał do sumienia, nic nie pomoże.

Nie mając innego sposobu na takich ojców, zaczniemy ich wymieniać po imieniu — niech wieść o ich odszczepieństwie dojdzie do Galicyi — niech się tam ich bracia dowiedzą, jak ci tutaj zrenegacieli, i jaką stanowią „kulę u nogi“ rozwoju narodowego w Ostrawskiem.

W dzisiejszym numerze podajemy nazwiska tych rodziców z kolonii Wilhelma i Jakóba, w Polskiej Ostrawie, a więc:

z kolonii Wilhelma:

Ojciec:	Powiat względnie kraj	do czeskiej szkoły	do niemieckiej
1. Durbas Józef	Wieliczka	3	—
2. Stryszowski Antoni	„	2	—
3. Trawiński Piotr	Bochnia	1	—
4. Przeklasa Franciszek	Wieliczka	3	—
5. Niemiec Michał	„	2	—
6. Gądek Józef	„	2	—
7. Dragan Karol	Galicya	3	—
8. Bartosik Jan	Bochnia	—	2
9. Wrona Wojciech	Galicya	2	—
10. Mróz Piotr	„	1	—
11. Dziwak Jan	Chrzanów	3	—
12. Flasza Józef	Bochnia	2	—

---

oni chcą nam przyjść z pomocą, że chcą zawrzeć układ.

— Dobrze, moiściewy — odparł dziadek — ale pamiętajcie sobie, że Niemiec, żeby najuczciwszy, musi oszukać. On weźmie ci w oczy za służbę jedną miarę pszenicy, albo włókę roli, a poza twemi oczyma dziesięć razy tyle. I tego ja się boję. I wiem, że z tego połączenia nic dobrego dla naszej Polski nie wyrośnie. Przyjdą czasy, że nasi potomkowie przeklinać będą chwilę, gdy pierwszy raz stanęła tu noga krzyżacka.

Po chwili zaś dodał:

— Ale niema się znów czego zbyt smucić. Jeśli jeszcze czas odwrócić niebezpieczeństwo, to dobrze, to nie dopuścić do zawarcia tego układu, a jeśli już wszystko za późno, to stać ciągle nad karkiem Niemcowi, a patrzeć w łapy, aby za dużo nie kradł — a strzedz się, aby nas samych nie zawojował. O tem pamiętajcie.

I pocieszeni już, i pojednani rozeszli się na spoczynek.

* * *

Niezwykłym blaskiem na cały świat zachodni jaśniał dwór cesarza niemieckiego, który panem całego świata się zwał. Zamki jego, rozrzucone po całych Niemczech, potężne były i niezdobyte, pełne bogactwa i przepychu, a do najwspanialszych należał zamek w Frankfurcie nad Menem. Twierdza to była, cała prawie z kamienia zbudowana, a zamek cesarski skryty za wysokim na kilka sążni murem błyszczał od słońca, górując nad całą okolicą, jako widomy znak potęgi cesarza, jako przypomnienie dla wszystkich, że tutaj mieszka ów niepokonany cesarz rzymski narodu niemieckiego.

W r. 1226 na wiosnę zjechał tu Fryderyk II. z całym orszakiem rycerzy i doradzców, z mnóstwem swych bogactw, z całym dworem paziów i pachołków. Na ścieżaj rozwarły się przed nim podwoje zamku i w blasku i chwale wszedł do komnat pałacu swojego. Minąwszy kilka komnat zdobnych w tarcze i herby i zbroice stare, a wspaniałe, przeszedł do sali, rozebrawszy się po drodze i w ręce paziów złożywszy szaty zwierzchnie i miecz swój ciężki, gdzie stały zastawione już stoły co najlepszemi potrawami.

Rozpoczęła się uczta, w czasie której przygrywali lutniści, umieszczeni z boku w tej samej sali, rozweselając jego majestat i zebranych rycerzy. Po sutych potrawach gęsto zaczęły krążyć puhary, które co chwilę napełniali stojący za krzesłami rycerzów paziowie. Wnet też rozwiązały się języki i gwar napełnił izbę. Cesarz początkowo brał udział w ogólnej rozmowie, ale później przechylił się na bok ku mężowi nadzwyczaj wysokiemu, o cerze spalonej słońcem, prawie miedzianej, o czarnych, kruczych oczach i takichże włosach, z orlim nosem na twarzy. Szatę miał na sobie zakonną długą, biały to był płaszcz, z krzyżem, z wzorzystemi obramowaniami zdobny.

Musieli widać na bardzo poważną zejść rzecz, bo chociaż cesarz i zakonnik uśmiechali się dziwnie, przecież raził ich głośny nieraz wybuch śmiechu i zbyt donośna rozmowa.

Toteż cesarz po chwili długiej rozmowy zwrócił się do zakonnika:

13.	Surówka Andrzej	Galicya	1	—
14.	Litworyn Józef	Brzesko	—	—
15.	Budzień Jakób	Gaiicya	2	—
16.	Tatka Jan	„	2	—
17.	Kliś Józef	Biała	2	—
18.	Wojciechowski W.	Wieliczka	4	—
			55	6

w kolonii Jakóba:

1.	Laskowski Jan	Bochnia	1	—
2.	Piekiełko Jan	„	—	3
3.	Turski Józef	Wieliczka	4	—
4.	Nalepka Piotr	Bochnia	2	—
5.	Baturna Franciszek	Galicya	1	—
6.	Brzeski Jan	„	2	—
7.	Zieliński Józef	Bochnia	1	—
8.	Jakóbik Józef	Galicya	2	—
9.	Kurowski Michał	„	3	—
10.	Krzywda Wojciech	„	2	—
11.	Ler Franciszek	Podgórze	2	—
12.	Palej Franciszek	Limanowa	3	—
13.	Przybyłka Józef	Galicya	2	—
14.	Paliński Jan	Wieliczka	4	—
15.	Słoszka Jan	„	3	—
16.	Leśniak Kazimierz	Bochnia	3	—
17.	Handzlik Walenty	Chrzanów	5	—
18.	Put Jan	Limanowa	2	—
19.	Staniak Bartłomiej	Galicya	1	—
20.	Statek Walenty	Limanowa	2	—
21.	Piekiełko Jan	Galicya	3	—
22.	Krzyszkowski Tadeusz	Wieliczka	3	—
23.	Florczyk Stanisław	Bochnia	1	—
24.	Gniła	Galicya	1	—
25.	Satory	„	1	—
26.	Kuchno Jan	„	3	—
27.	Wojewoda Dyzma	Bochnia	5	—
28.	Hojdus Andrzej	Galicya	1	—
29.	Cistowski	„	1	—
30.	Kargul Józef	„	1	—
			64	3

Mamy więc, z kolonii Wilhelma 35 dzieci polskich uczęszczających do szkoły czeskiej i 6 do niemieckiej — z kolonii Jakóba 64 do czeskiej, i 3 do niemieckiej — czyli razem 99 dzieci w czeskiej szkole, i 9 w niemieckiej.

Zaznaczyć wypada, że to zaledwie dwie kolonie, a mamy jeszcze dalsze: Centralna, Hermenegildy, Zwierzyny, Salma, Józefa, Franciszków, Kamieniec, Jaklowiec i t. d.

Może jeszcze ktoś, z wymienionych powyżej, nawróci się?

Tyle „Tygodnik“. My od siebie dodać musimy jednę do wydawców „Tygodnika“ prośbę: niechaj zadadzą sobie trudu i podadzą takie same wyciągi i z innych polskich kolonii, chcemy wiedzieć, którzy to Polacy hańbią nasze imię. Może jeszcze przez publiczne wytknięcie nawrócą się.

Pan prokurator się na nas gniewa.

Od wyborów parlamentarnych „Ojczyzna“ już 24 razy została skonfiskowana. Pan prokurator jest zawzięty na nas i gniewa się, że nie chcemy wysługiwać się razem ze Stapińskim rządowi, tylko piszemy prawdę. Ale jak tu milczeć, jak chłopi ciągle piszą do redakcyi, że władze ich krzywdzą, że ustaw się nie wykonuje. Myśmy już nie raz przecież po konfiskacie panu prokuratorowi napisali, że nie ma on sposobu, aby nas zmusił tak pisać, jak on chce. My ze żłóbka rządowego obroku ani natchnienia do pisania brać nie chcemy. Prześladowanie zaś p. prokuratora wcale nas nie przestrasza, owszem robi to nam tylko dobrze, bo nasz polski chłop wyrobił sobie to przekonanie, że jak kogo rząd prześladuje, to należy go popierać, i dlatego też, każda konfiskata zyskuje jedynie tylko nowych prenumeratorów i przyjaciół „Ojczyźnie“. I o ile konfiskaty wogóle się nie boimy, bo zawsze znajdziemy sposób, aby to co pan prokurator skonfiskował podać naszym Czytelnikom do wiadomości, o tyle musimy się zastrzedz jak najusilniej przeciw temu, aby p. prokurator za często nas konfiskował w wywczasasach letnich, kiedy parlament nie obraduje. Nie jest to ładnie, i nie po chrześcijańsku znęcać się nad nieprzyjacielem, kiedy on nie ma środków obrony t. z. kiedy nie ma parlamentu, aby

---

— Przejdźmy do mojej sypialni, tam ubijemy sprawę.

I zaraz powstał na ten znak, rumor uczynił się przy stole i wszyscy porwali się z swych miejsc. Niejeden nie bardzo mógł się utrzymać o własnej sile, ale gdy cesarz wstaje, nie wolno nikomu obrażać jego majestatu wypoczywaniem.

Ale cesarz w dobrym snać humorze, skinął ręką niedbale i rozkazał:

— Siadajcie, siadajcie i bawcie się — ja na chwilę tylko wyjdę a potem wrócę do was, i razem pójdziemy na rycerskie harce się patrzeć.

I nie patrząc już na nich wyszedł, a za nim, jak nieodstępny cień, sunął o głowę od niego wyższy zakonnik.

Był to Herman von Salza, wielki mistrz, więc największy dygnitarz w zakonie Rycerzów Maryi. Zakon ten miał wielką w całym świecie powagę, bo nie każdy mógł się doń dostać, tylko co najmożniejsza szlachta ze starych rodów i bogatych, a pozatem będąc w Jerozolimie, położył on dosyć znaczne zasługi około przysparzania i bronienia czci Grobu Chrystusowego.

Herman zaś, którego niedawno obrano wielkim mistrzem, oddając w jego ręce losy całego zgromadzenia, zażywał bardzo wielkiej czci na dworach wszystkich panujących, bo był on przyjacielem od najdawniejszych lat ówczesnego cesarza niemieckiego, Fryderyka II. I teraz też był przy jego boku, przywołany przez niego, aby mu dopomódz w sporze z papieżem, którego Fryderyk chciał pognębić, aż wreszcie został wyklęty.

Wyszedłszy z sali jadalnej, przeszli do sypialni cesarskiej, gdzie dwa stały łóżka pod baldachimem, pod oknem zaś wykutem w skale, stał prosty stół zakryty wzorzystym, cennym obrusem i trzy krzesła. Przy tym stole usiadł cesarz i zaprosiwszy Hermana, rzekł:

— Opowiedz mi więc dokładnie, jak i co było, bo w tym gwarze nie wiele zrozumiałem.

— Wiadomą ci jest, cesarzu, moja gorliwość oboło szerzenia wpływu niemieckiego i nieustanne, skrzętne wyszukiwanie pól, którebyśmy zaorać i swoją nauką uprawiać mogli.

— Słuchaj — przerwał Fryderyk — niech ci się nie zdaje, że jesteś przed jakiemś zgromadzeniem, gadaj prawdę po prostu, bez kłamstw i okrasy.

Znali się widać dobrze, bo zakonnik odparł:

— Więc użyję stylu, jakiego ty nigdy nie używasz.

— Mów, mów — uśmiechnął się tamten.

— Więc krótko — zaczął mnich. — Książę mazowiecki, Konrad, udał się do mnie z prośbą o pomoc przeciw Prusakom. Są to poganie, którzy napadają ciągle na Polskę, właściwie na Mazowsze i łupią skórę z biednych Polaków, co się zowie. Otóż ja mam pójść bronić ich.

— Szczytna myśl — zadrwił Fryderyk.

— I ja z początku tak myślałem. Ale widzisz wysłałem tam Gunthera i głowę od twojej nie lepszą.

— Co?! — oburzył się Fryderyk.

— Kazałeś prawdę mówić — roześmiał się mnich, i ciągnął. Otóż ten zwrócił mi uwagę na wcale przednią sprawę. Tam można...

(Ciąg dalszy nastąpi).

posłowie mogli przeczytać, co to pan prokurator skonfiskował, a wówczas nasi Czytelnisy by się dowiedzieli, że dzisiaj za prawdę prześladują i prawdy nie pozwalają pisać. W ostatnim numerze w artykule „Lud o wykonaniu ustaw" napisaliśmy tylko, to co chłopi w listach do redakcyi ciągle piszą, że nastały teraz takie czasy, że nawet nowe ustawy, które chłop zna, jak szynkarska, łowiecka, drogowa wykonuje się z krzywdą chłopa i wezwaliśmy naszych Czytelników, aby o dalszych krzywdach donosili, gdyż chcemy tak w „Ojczyźnie" jak w Sejmie i Parlamencie przez naszych posłów upomnieć się o krzywdy ludu, i przeciwko gwałtom i łamaniu ustaw chłopskich zaprotestować. To nam wolno robić, i będziemy robić, mimo konfiskat p. prokuratora. Odpłacając się zaś „pięknem za nadobne" postaramy się o to, aby wszystkie artykuły, które podczas wakacyi parlamentarnych prokuratorya krakowska skonfiskowała, zostały w parlamencie odczytane, a następnie je przedrukujemy.

Ponadto przeciw każdej konfiskacie wniesiemy sprzeciw do wyższej władzy, a nawet do trybunału państwa we Wiedniu pójdziemy ze skargą.

My się p. prokuratora ani rządu nie boimy, i walczyć z nim tak, jak dotąd wytrwale potrafimy. Walka bowiem z rządem o uczciwość i sprawiedliwość w polityce jest naszym programem. Od programu odstępować nie wolno.

Lud o wykonywaniu ustaw.

II.

Pod tym tytułem rozpoczęliśmy w poprzednim numerze „Ojczyzny" drukować listy naszych czytelników w których skarżą się na nie wykonywanie ustaw i krzywdy ze strony władz. I za to, że w poprzednim numerze podaliśmy na wstępie artykułu streszczenie najbardziej jaskrawych krzywd ludu, ze strony starostów, uległa „Ojczyzna" konfiskacie. Nie uda się jednak p. prokuratorowi jednym zamachem zmazać na papierze krzywd ludowych. Wierzymy, że p. prokuratorowi nie przyjemnie czytać, jak piszemy prawdę o rządach starostów. My jednak tak długo, jak nie ustaną nadużycia władz przy wykonywaniu ustaw, o krzywdach ludu pisać nie przestaniemy. A już mamy tak wielką ilość listów od naszych Czytelników w których skarżą się na krzywdzenie gmin przez starostwa, że możemy tylko drobną część tych listów w tym numerze „Ojczyzny" umieścić.

Czernielów mazowiecki pow. Tarnopol.

W odpowiedzi na zapytania Szanownej Redakcyi donoszę, że w gminie Czernielów mazowiecki minął okres urzędowania urzędu gminnego, jeszcze 1 lutego 1910 roku. Mimo licznych nadużyć, jakie w gminie popełnia wójt za plecyma władzy to jest starostwa w Tarnopolu przedłuża swoje urzędowanie. Dnia 17 marca 1910 r. urządza wybory do Rady gminnej, które już z góry w obmyślony sposób przez protest obala, i urzęduje do dzisiejszego czasu, to jest 3 lata więcej. Po wyborach gminnych w roku 1910 dnia 17 marca wnosi wójt ze swoją kliką, protest do namiestnictwa, które wybory obala, chociaż wybory odbyły się legalnie, a starostwo w Tarnopolu przedłuża urzędowanie wójtowi do marca 1911 roku.

W marcu 1911 roku wystawia wójt fałszywie listę wyborczą, a kierował się według swego zapatrywania, a mianowicie w trzeciem kole dał tyle wyborców, że podatek wynosił ponad 1.500 K., w drugim kole wykazał podatek 933 K. a w pierwszem kole podatek wynosił tylko 763 K. Wobec tego ci, co opłacali podatek większy byli wciągnięci na liście w III kole, a wójta zwolennicy chociaż opłacają podatek mniejszy, byli na liście w II kole i I kole, a byli i tacy, że wcale na liście nie byli wykazani chociaż ich podatek dochodził do 30 K. Pokrzywdzeni wyborcy wnieśli protest przeciw liście wyborczej, ponieważ wójt miał poparcie Starostwa. Tak fałszywą listę jak wyżej przytoczono starostwo zatwierdziło, chociaż wyraźnie ustawa wykazuje, że podatek ma być równy we wszystkich kołach.

Wójt korzystając z poparcia starostwa wstrzymuje ową fałszywą listę 14 miesięcy aż do maja 1912 r. i bez czterotygodniowego wystawienia listy wyborczej naraz nagle ogłasza wybory na dzień 15 maja 1912 r. Rozumie się, że na podstawie takiej listy i takich nadużyć wójta, wnieśli pokrzywdzeni wyborcy protest do starostwa, które protest do tej pory trzyma, przedłużając wójtowi czas urzędowania co wychodzi na szkodę całej gminy. Nie dziwujemy się temu, bo to rządowy pachołek!

Otóż w sprawie nadużyć wójta nie można nic zrobić, bo ma poparcie starostwa i urzęduje już 9 lat bez przerwy, a gdyby tak były gminne zebrania to z pewnością wyborcy pociągnęliby go do odpowiedzialności za jego szacherstwa i złożyliby go z urzędu. Obecnie przy poparciu starostwa wójt ma obok siebie dobranych swoich siedmiu i z nimi rządzi, bo więcej nie ma, jedni poumierali, drudzy ze wsi powyjeżdżali.

Z nadejściem nowej ustawy, był jeden szynk i, taka nasza rządowa Rada gminna uchwaliła poprzeć żyda i dać jemu również jedną koncesyę na całą gminę. Jakimś sposobem znalazł się i drugi wyszynk.

O gminnej spółce łowieckiej ani słychu, ponieważ wójt obrócił na swoją korzyść i trzyma to w swojej tajemnicy. Stan dróg gminnych II i III klasy w opłakanym stanie. Jak przyszło snopy zwozić, to ze strachem to czyniliśmy, bo w każdej chwili można było wówrócić, wóz połamać, samemu się zabić. Na mostkach dziury takie, że można koniom nogi połamać, a jak wójtowi powiedział kto połatajcie drogi bo ludzie mogą karki pokręcić, to on odpowiada: niech kręcą, ja nie skręcę, ba ja nie pojadę. Rozumie się, że posyła sługi, a sam w domu albo w szynku.

Polecam powyższe krzywdy naszym posłom sejmowym, jako wiarygodne wymagane poparcia. *J.*

Żurów pow. Rohatyn.

Żurów liczy mieszkańców z górą tysiąc. Rada gminna w Żurowie uchwaliła tylko jeden wyszynk katolikowi jednemu z gospodarzy z Żurowa. Ów gospodarz postarał się o odpowiedni dom w samym rynku. Komisya z starostwa znalazła dom owego gospodarza za odpowiedni na wyszynk, i ów gospodarz miał otrzymać koncesyę szynkarską. Starał się także o koncesyę pewien nieznany człowiek zamieszkały we wsi o kilka mil odległej od Żurowa. W tym roku otrzymał on właśnie koncesyę szynkarską na Żurów, wbrew woli ludu, i wbrew opinii rady gminnej Żurowa.

Ten nieznany człowiek w gminie Żurowie wydzierżawił koncesyę szynkarską, żydowi na lat sześć. Mamy przeto w Żurowie wyszynk żydowski wbrew woli gminy. Zwracamy się do Redakcyi „Ojczyzny" z prośbą, aby raczyła łaskawie naszą sprawę poprzeć, aby wola gminy została uszanowaną.

Malawa pow. Rzeszów.

Pisząc sprawozdanie z zebrania, które się odbyło w naszej wiosce w sierpniu w sprawach gminnych, podnosiliśmy że rządy naszego wójta są dla gminy szkodliwe. Ponieważ okres 6-letni urzędowaniu gminy już minął w marcu b. r., powinno starostwo rozpisać nowe wybory, czego na zebraniu domagaliśmy się. Tymczasem wójt po tym zgromadzeniu widocznie jest zbyt pewny poparcia starościńskiego, za wysługiwanie się Angermanowi przy wyborach, bo odgraża się tym co zwołali zgromadzenie, i opowiada, że on, gdy się odbędzie drugie takie zgromadzenie, to będzie aresztował.

Panie wójcie! Nie zapominajcie, że nie nos dla tabakiery, tylko tabakiera dla nosa. Gmina Cię opłaca, więc Ty urzędnik gminy, a nie żandarm od aresztowania ludzi. Władzy Twojej się nie boimy, bo za szykanowanie ludzi, przy najbliższych wyborach gminnych pójdziesz na zieloną trawkę w odstawkę. Starostwo wzywamy, aby w jak najkrótszym czasie, stosując się do ustawy, rozpisało w naszej gminie wybory. Bo jak się to nie stanie, to postaramy się o interpelacyę w Sejmie, potem w parlamencie, a okrzywdzić się nie damy.

Panu wójtowi zaś zapowiadamy, że jak się nie uspokoi, to w najbliższym czasie zwołamy tu znowu zebranie z posłem naszym p. Lewickiem, aby on osobiście przekonał się o za-

chowaniu się naszego naczelnika, i za krzywdzenie ludu pociągnął go przed władzę do odpowiedzialności.

Gospodarze.

Bieliniec pow. Nisko.

W gminie naszej odbyły się wybory do Rady gminnej 31 lipca b. r. i niewiadomo kto, i z jakiej przyczyny wniósł protest, zdaje się, że to jest z namowy żydów i naczelnika gminnego. My o tem nic nie wiemy, tylko że dalsze wybory na naczelnika gminnego zostały wstrzymane chociaż pierwsze wybory odbyły się legalnie. Jednak zdaje się, że to tylko na to, aby się odciągnęło chociaż i na lata.

U nas w gminie był jeden szynk, jednak po zniesieniu propinacyi Rada gminna szynku sobie nie życzyła wcale i jednogłośnie odrzekła, że w naszej gminie liczącej 80 numerów i około 500 ludności szynk jest nie potrzebny, jednak szynkarz Jakób Herschbrot przeszło półtora roku publicznie szynkuje.

Co do spółki łowieckiej to u nas nic nie zrobione i nie wiemy czy starostwo w Nisku, czy też wójt są temu winni, że wydział nie wybrany chociaż termin dzierżawy kończy się 31 grudnia b. r. Jeżeli mówimy wójtowi, aby przeprowadził wybory na wydział, to zawsze odkłada na dalej, i my się tego doczekać nie możemy.

Uważamy się bardzo pokrzywdzeni przy klasyfikacyi gruntów ponieważ mamy bardzo kiepskie grunta a przecież zaliczone są do drugiej klasy. Przez to musimy płacić wysokie podatki i wysoką konkurencyę kościelną a pożytku mamy mało. Inne wioski mają lepsze grunta a w niższych są klasach niż nasze.

Tak prosimy Szanownych posłów, aby raczyli przyspieszyć o ile możności klasyfikacyę gruntów, i o ile możności zwrócili uwagę, także na nasze powyżej przytoczone krzywdy.

Członkowie Kółka rolniczego.

Koziarnia p. Nisko.

Okres wyborów gminnych minął w roku 1910, a wybory ponowne odbyły się do rady gminnej w Koziarni dopiero w dniu 18 stycznia 1912 r. Został wniesiony protest przez kilku Niemców kolonistów, i do dziś dnia leży w starostwie.

W gminie naszej jest jeden szynk, którego właścicielką jest żydówka Necha Dienstag. My jej szynku nie uchwalili, ale ona szynkuje bez konsensu, jak dawniej.

Drogi nasze to pożal się Boże. Już my i w gazecie „Ojczyźnie publicznie się dopominali o naprawę. Wydział Rady powiatowej w Nisku jednak wcale drogi nie naprawia i mostu nie buduje. Klasyfikacyi gruntów tj. abyśmy płacili sprawiedliwe podatki także się domagamy. *W. K.*

Miechowiec pow. Dąbrowa.

Według ogłoszenia w szanownem piśmie „Ojczyzna“, ażeby pokrzywdzone gminy przy nadawaniu koncesyi szynkarskich doniosły Szanownej Redakcyi w jaki sposób nadano koncesyę w gminie załączamy odpis trzech uchwał Rady gminnej.

Mimo tego iż wszystkie trzy uchwały opiewają za nadaniem koncesyi chrześcijaninowi, starostwo nadało koncesyę żydowi.

Chcielibyśmy koniecznie odebrać szynk żydowi, ażeby żadnego szynku w gminie nie było. Ufni iż Szanowna Redakcyi zajmie się nami pokrzywdzonemi kreślimy się,

z poważaniem

Zwierzchność gminy Miechowice małe, powiat Dąbrowa dnia 6-go września 1912. Podpisy.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

Garstka wspomnień i wrażeń z wycieczki w góry.

V.

Okolica Sołotwiny.

Na 5 kilometrze od Sołotwiny przy drodze krajowej, rozsiadło się sioło, Dzwiniacz, na którego terytoryum znajdują się źródła wody siarczanej, kopalnie nafty i wosku ziemnego kilku firm obcych. W jednej z tych firm jest dyrektorem kopalń — żyd — wychrzta dla interesu, Widrich, zacięty wróg Polaków, przyjaciel starosty Bohorodczańskiego p. Nieświatowskiego. Ów wychrzta, dla interesu nie przyjmuje do kopalń pod jego zarządem będących, firmy „Laenderbank“, robotników polskich — zawodowych i wyszkolonych — używając do tych robót kogobądź, tak i robotnicze siły miejscowe i okoliczne za bezcen.

Istnieje w Dzwiniaczu od grudnia z. r. szkoła polska dla dzieci robotników polskich, z ramienia Głównego Zarządu T. S. L. w Krakowie. Nauczycielką w tej szkole jest p. Dąbrowska, która z pełnym zapałem jęła się do pracy nad dziatwą szkolną i uświadomieniem robotników. Po godzinach szkolnych zbierała i skupiała w szkółce dziatwę polską — uczyła śpiewu pieśni narodowych — a w maju b. r. odmawiała z dziatwą i z starszemi osobami przed obrazem Matki Boskiej pacierze i śpiewała pieśni pobożne. To wszystko nie podobało się kierownikowi wiejskiej szkoły z językiem wykładowym ruskim p. Pasieczniakowi zagorzałemu ukraińcowi. Groził on rodzicom dziatwy polskiej, że za posyłanie dzieci do szkoły polskiej karani będą grzywnami i t. d., a gdy groźby te nie odnosiły skutku, zrobił doniesienie do Rady szkolnej okręgowej w Bohorodczanach, która drakońskiem swoim reskryptem zakazała nauczycielce p. Dąbrowskiej odprawiania nabożeństwa majowego, śpiewów pobożnych i patryotycznych — do czego też zastosować się musiała. Zakaz ten rozgoryczył rodziców dzieci polskich robotników i mieszkańców i, wywołał oburzenie słuszne w pośród nich. Wnieśli oni zażalenie do ks. Arcybiskupa i namiestnika. Wskutek zażaleń zjechał do Dzwiniacza wreszcie zastępca inspektora Rady szkolnej okręgowej w Bohordczanach p. Podhalicz, a zajechawszy do kierownika szkoły 2 klasowej Pasieczniaka, naradziwszy się z nim — zjadł smaczny u niego obiadek i popiwszy, odjechał na powrót, nie przesłuchawszy ani załących się rodziców dziatwy polskiej, ani dyrektora kopalni innej firmy p. Gajdosza, który te zażalenia swych robotników pisał. Dziwić się gorzko należy, że p. Podhalicz będąc nauczycielem w Kołomyi, zawsze się stroił w piórka patryotyczne, teraz chcąc zrobić karyerę — łączy się z ukraińcami, by osięgnąć cel, ze szkodą polskości i idei narodowej. Postępowanie takie pp. starosty Nieświatowskiego, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej i Podhalicza, jako zastępcy inspektora szkół zakrawa na drugą Wrześnię! — W Porohah o 14 klm. od Sołotwiny, gdzie istnieje tartak, w którym zajętych jest setki robotników polskich, zamknięto szkołę polską, a nauczycielka żydówka, która mając 6 lekcyi u swych współwyznawców pilnowała tychże, zaniedbywała swe obowiązki — i zostawiwszy szkołę i nieklasyfikowaną dziatwę, wyjechała sobie z wiosną na „frische Luft“! Wogóle opowiadano mi, że w całym okręgu szkolnym Bohorodczańskim, jest 20% sił nauczycielskich wyznania mojżeszowego. Wobec takiego stanu rzeczy, dziwić się wcale nie można, że stan szkół zwłaszcza polskich w tym powiecie znajduje się w opłakanym stanie. Wina to p. starosty Nieświatowskiego i p. Podhalicza ex-patryoty! O 6 klm. od Sołotwiny leży w przepięknem położeniu wieś Starunia, tam znajdują się kopalnie wosku ziemnego, próbne szyby naftowe i źródła wody siarczanej. W Bitkomie o 8 klm. znajdują się kopalnie nafty kilku obcych firm. W Jabłonce o 9 klm. znajduje się tartak i zatrudnia liczną rzeszę robotników polskich. W Maużawie o 7 klm. drogi tak samo. W Rosólnej-Bani obfite źródła solne i t. d. i t. d.! Sołotwina sama i jej okolica z małymi wyjątkami, obfituje w bogactwa ukryte w łonie matki — ziemi. Podjęte próby naprowadzają na żyły ropne. W Bitkomie istnieje szereg szybów naftowych, obfitujących w pierwszorzędny gatunek ropy. W tych wszyst-

kich kopalniach pracują liczne rzesze robotników Polaków i Rusinów wyzyskiwanych w nieludzki wprost sposób przez swoich. Właściciele znajdujący się w tej okolicy kopalń wosku, ropy i nafty eksploatując te bogactwa ziemi — matki, nieomieszkują eksploatować i ludzi. Dość przytoczyć, iż w miejscowych kopalniach za dzienną szychtę wynoszącą na powierzchni 12 godzin — robotnicy otrzymują 1 K. 40 h., a za ośmiogodzinną szychtę w szybach 2 K.

Tak więc: Obce przybysze eksploatują bogactwa nasze i zarazem pracę naszego ludu, która ich wzbogaca, a my nieporadni trwamy w śnie letargicznym lub politykujemy. Koło Polskie razem z swoim prezesem zbankrutowało z kretesem. Wysługuje się rządowi i żyje tą błogą nadzieją, że „rząd sprzyja krajowi". Widzimy jak sprzyja. Niszczą wprost w przerażający sposób kraj podatkami i ciężarami i setki milionów z nas wyciśniętych obraca się na wojsko, na Bośnię i Hercegowinę — i z tych wydatków mamy tyle korzyści, ile ślepy z galeryi obrazów, lub piękna przyrody. Rusini, jako bratni naród, zamiast krzepić wspólne siły bratnie i działać odpornie, wyprawiają borby, urządzają koncerta w Sejmie, w Radzie państwa, a nawet na nastąpić mającą sesyę Sejmową sprowadzili z Japonii specyalny instrument z najszlachetniejszych metali nazwany przez nich „Tu-tam" — za 8 tysięcy koron, który można oglądnąć w „Narodnym Domu" w Kołomyi u posła Sejmowego Skwarka. Na instrumencie tym wygrywać będzie Tymko Staruch, który zasłynął daleko wzdłuż i wszerz Europy jako genialny koncercista! Kanały galicyjskie, dzięki teraźniejszemu Kołu Polskiemu a w szczególności głównej jego osi p. Dra Lea i jemu podobnych — skończą na obietnicach rządu. „Śladem bieda przyszła śladem, za nierządem, za nieładem"! Fortuny magnackie zmarniały i w obce dostały się ręce. Przez tyle wieków praca ludu składała się na nic, a dziś — lud ten opuszcza tę ziemię, w którą wsiąkło tyle jego łez, krwi i potu i szuka chleba wśród obcych za morzem! Rzućmy okiem po tych obszarach ziemi naszej, po tych polach i łanach płynących falami zbóż, po tych łąkach i błoniach, — po tych dziewiczych borach i lasach, po tych rybnych rzekach, podziemnych pałacach, dworach i orkach w czyich one dziś rękach? W rękach obcych, w rękach cudzych — napływowych, złowrogich nam żywiołów, obcych ludzi, krwią, mową, wiarą i zwyczajem. Serce się krwawi i oko się łzawi na wspomnienie przeszłości i na czarną, smutną i żebraczą teraźniejszość! Miliony, niektórych magnatów naszych uratowane w pogromach, leżą martwe w zagranicznych bankach. Czyż niemożnaby ich użyć na uprzemysłowienie tego biednego wycięczonego kraju? Zakładanie fabryk, eksploatowanie skarbów ziemnych, które wydzierają nam i wzbogacają się cudzoziemcy? Całe Podkarpacie to złotodajna kraina!

Mamy aż dwóch ministrów — rodaków — a jeden z nich milioner, przemysłowiec, mogą dużo zdziałać, wpływem swoim, mogą być inicyatorami w tym kierunku, mogą stać się drogowskazami i pionierami w kraju, a wdzięczna Ojczyzna policzyłaby ich do grona najlepszych swych synów! Ja z mojej strony, chciałbym daleko jaśniejącemi głoskami na sklepieniu niebios wyryć imiona tych, którzyby swą siłą woli, energią, duchem przedsiębiorczym, rozumem ponad prywatą gorejącym, podjęli się w czyn wprowadzić myśl moją, na tych kartkach rzuconą — a przechodzą moje siły i możliwości.

Gdyby zaś i teraz jeszcze w tym względzie nic nie robiono, albo za mało, wtedy chociaż z bolem serca to przecież bez wahania przyłączyć musiałbym się do sądu, jaki w nadmiarze smutku i żalu, wydał o nas wieszcz nasz Goszczyński, że

Narodowy rozum zgłupiał
Narodowy ogrom strupiał!

Na tem kończę garść wrażeń i wspomnień z wycieczki w góry Sołotwińskie. W następnym zaś numerze „Ojczyzny" skreślę obraz Pokucia.

Szymon Chełpiński.

Zajścia w Sejmie węgierskim.

Niezależni posłowie węgierscy, rozpoczęli znowu opozycyę w Sejmie węgierskim, nie chcąc dopuścić do dalszych rządów znienawidzonych rządowców, prezydenta ministrów Lukacsa i prezesa Izby poselskiej hr. Tiszy.

We wtorek około godz. 10 udali się wszyscy opozycyjni posłowie do sali, gdzie panował już bardzo ożywiony ruch. Także posłowie chorwaccy przybyli. Galerye przepełnione. O godzinie kwadrans na 11 zjawił się prezydent Tisza z prezydentem gabinetu Lukacsem.

W tej chwili opozycya wzniosła burzliwe okrzyki „Pfuj!" Wielu posłów opozycyjnych wydobywa różne instrumenta i zaczyna na nich gwizdać i trąbić. Panowała wrzawa nie do opisania.

Wśród ogromnej wrzawy opozycyi prezydent o godz. pół do 12-tej zagaja posiedzenie, wrzawa jednakże jest tak wielką, że słów Tiszy zrozumieć nie było można.

Tisza, mimo wrzawy, mówił coś do stenografów, którzy robią notatki. O godz. 12 Tisza wśród owacyj opozycyi i hałasu lewicy przerwał obrady i opuścił salę.

Opozycya zdecydowana jest niedopuścić do obrad w Sejmie, przeszkodzić wygłoszeniu przemówieniu ministra skarbu i o ile możności, udaremnić wybory do delegacyi.

Prezydent Tisza otworzył ponownie posiedzenie po godzinie 12 w południe. Posłowie opozycyjni weszli razem na salę. Rozpoczęły się krzyki, wrzawa świst. Podczas posiedzenia przychodzi do burzliwych scen i ostrej wymiany słów między opozycyą a rządowcami.

Prezydent Tisza, swoim zwyczajem, przerywa kilkakrotnie posiedzenie, poczem każe wkroczyć policyi do sali i wyprowadzić posłów opozycyjnych. Usuwanie posłów, którzy stawiali opór trwało do godz. 8½ wieczór. Kilku policyantów mimo nakazu komendanta odmówiło posłuszeństwa, oświadczając, że posłów niezależnych z parlamentu wyprowadzać nie wolno. Opozycya przygotowuje na następne posiedzenie jeszcze większe awantury.

Pierwsze posiedzenie sejmu węgierskiego skończyło się około godziny 10 wieczór. Po wyrzuceniu posłów opozycyjnych załatwiono szybko sprawy będące na porządku dziennym.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Pomieszczenie na Wawelu Muzeum narodowego. Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm upoważnienie dla Wydziału krajowego do oddania gminie miasta Krakowa na lat 50 gmachu poszpitalnegoo na Wawelu, za opłatą czynszu rocznego w wysokości 1 korony, na pomieszczenie w tym budynku części Muzeum narodowego i Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.

Na częściowe pokrycie kosztów przebudowy budynku poszpitalnego na Wawelu. obliczonych przez Magistrat miasta Krakowa na 350.000 koron: wyznaczył Sejm z funduszu krajowego 100.000 kor. i upoważnił Wydział krajowy do zaciągnięcia w roku 1913 pożyczki w Banku krajowym, jaka okaże się potrzebną do wypłaty tej subwencyi w gotówce.

Pomnik grunwaldzki. Czwarta i ostatnia figura pomnika Jagiełły poszła już do odlewu, ale w zmienionej formie kompozycyjnej. Zamiast „Słowianina kruszącego pęta" stanie figura orzącego kmiecia, jako upostaciowanie siły twórczej ludu. Odlewanie figury kmiecia zajmie kilka miesięcy czasu, więc ostatecznego ustawienia odlewów na pomniku nie można oczekiwać wcześniej, aniżeli na wiosnę.

Agitacya rosyjska w Galicyi. Jeden z najpoważniejszych dzienników wiedeńskich zwraca uwagę na namiętną agitacyę, jaką Rosya od dłuższego czasu prowadzi w Galicyi, i to nietylko we wschodniej, ale i zachodniej części tego kraju koronnego. —

Dziennik stwierdza, że w XX stuleciu nie podejmuje się podobnej agitacyi li tylko w celu szerzenia prawosławia, lecz agitacya rosyjska ma na oku ważne cele polityczne. Niezaprzeczony fakt istnienia agitacyi rosyjskiej w Ga-

licyi musi tem bardziej zadziwić, ile że polityka austryacka wobec Rosyi ożywiona jest chęcią utrzymania przyjaznych stosunków sąsiedzkich.

ZABÓR ROSYJSKI.

Rusyfikacya. Chełmskie bractwo prawosławne zażądało, aby w Chełmie usunięte zostały z szyldów podwójne napisy, polski i rosyjski, a pozostały tylko rosyjskie i aby liberya dorożkarzy zamieniona została na tułupy rosyjskie.

Hakatyści w Królestwie. Ziemianin Mierzejewski, właściciel Rogozinka, otrzymał od jednego z Niemców propozycyę sprzedaży tego majątku; Mierzejewski propozycyę tę odrzucił, a w jakiś czas ów Niemiec nadesłał mu list, oznajmiający, że kupił inny majątek, który natychmiast rozparcelował, zaznacza, że „nam hakatystom nikt nie może przeszkodzić w nieustannej parcelacyi ziemi polskiej“. Jest to ciekawy objaw panoszenia się hakatyzmu w Królestwie.

Podróż cara i aresztowania. Car 17 b. m. wyjechał z Czyżewa, aby udać się przez Koluszki, z pominięciem Warszawy, do Spały. Carowi towarzyszy wielki książę Dymitr Pawłowicz, Skałłon, gubernatorzy: łomżyński i warszawski.

W ciągu całej ubiegłej niedzieli i poniedziałku odbyły się masowe aresztowania w Warszawie i wzdłuż toru kolejowego, którym miał przejeżdżać pociąg carski. W Warszawie w ciągu tych dni aresztowano przeszło 150 osób.

Oberwanie się dzwonu na Jasnej Górze. Dzienniki warszawskie donoszą z Częstochowy:

W ubiegłą sobotę, podczas największego ruchu, gdy kompanie jedna za drugą wchodziły z orkiestrami na Jasną Górę, w pobliżu południowego narożnika rozległ się huk głośny.

Okazało się, że jeden z zawieszonych świeżo dwóch nowych wielkich dzwonów wisi na rusztowaniu, bardzo pochylony. — Oparcia nie wytrzymawszy ciężaru, spadły z panewek, w których były osadzone, wskutek czego dzwon podczas próby dzwonienia spadł, na szczęście nie zrywając się z oparcia i oparł się na dolnych belkach. Wielkie to szczęście, bo gdyby się zerwał zupełnie, spowodowałby niechybnie śmierć i kalectwo wielu osób.

Katastrofa wydarzyła się z dzwonem „Marya“ i ważącym 24.000 funtów. W dzwon ten dzwoni się, poruszając nie serce, lecz sam dzwon, a więc przez bujanie.

ZABÓR PRUSKI.

Ludność polska na Śląsku. Według ostatniego spisu ludności naliczono na Górnym Śląsku 834 tysięcy, 45 Niemców, a 1 milion 169 tysięcy 340 Polaków. W porównaniu do przedostatniego spisu ludności liczba Niemców wzrosła o 123 tysiące 858, a liczba Polaków tylko o 10 tysięcy, 575. Procentowo licząc ludność niemiecka wzrosła o 15·46 proc., polska zaś tylko o 0·9 proc. Niemcy to przybysze.

Nie będzie nowej ustawy wyjątkowej. Jedno z pism hakatystycznych podało powtórzoną także przez inne pisma wiadomość, że w czasie najbliższym ma być przedstawiony w sejmie pruskim projekt opracowywanej od dawna ustawy wyjątkowej, która ma uniemożliwić zupełnie parcelacyę polską w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich.

Wiadomości tej zaprzeczono półurzędownie z wielką stanowczością, a oświadczenie to jest o tyle szczególnie interesujące, że zawiera zapewnianie, że rząd teraźniejszy sprzeciwia się wogóle wszelkiemu ustawodawstwu wyjątkowemu.

„Według oświadczeń ministra rolnictwa p. Scholemera, — czytamy w komunikacie półurzędowym — jest przygotowywany projekt ustawy parcelacyjnej, ale nie ma to być ustawa wyjątkowa dla kresów wschodnich, lecz będzie obliczona na to, aby zapobiedz spekulacyi ziemią i rozdrabnianiu wielkich włości we wszystkich prowincyach monarchii. Od tego zamiaru rząd z pewnością nie odstąpi, zwłaszcza, że taka ustawa przeznaczona wyłącznie dla kresów wschodnich, miałaby charakter polityczny, sprzeczny z zamiarami rządu, który jak wiadomo sprzeciwia się zasadniczo ustawodawstwu wyjątkowemu. Z uwagi na odmienne stosunki w pojedynczych prowincyach państwa, przygotowanie ustawy parcelacyjnej wymagać będzie dłuższego czasu, a wskutek tego, jak również ze względu na krótkość sesyi, która pozostaje sejmowi jeszcze przed nowemi wyborami, jest zupełnie wyłączone, żeby parlament miał jeszcze tej zimy zajmować się taką ustawą.

Słowem, zamierzone nie jest wydanie ustawy wyjątkowej przez sejm pruski, lecz przedstawienie projektu powszechnie obowiązującej ustawy parcelacyjnej w parlamencie niemieckim“.

Centrum a Polacy. Poseł centrowy Bachem oświadcza w jednem z pism berlińskich, że centrum katolickie także w innych okręgach, podobnie jak w Opolu, wystąpi przeciw Polakom, ponieważ wśród nich przeważają coraz więcej prądy radykalne i ujawnia się skłonność do współdziałania z niemieckiemi stronnictwami lewicy. Przy nowych wyborach do sejmu pruskiego, które odbędą się w r. 1913, zdaniem Bachema dojdzie do zupełnego rozłamu między centrum a Polakami i centrum połączy się ze stronnictwami niemieckiemi w walce z kandydatami polskimi.

Zapowiedź ta nie jest żadną niespodzianką, a otwarte połączenie się centrum katolickiego z czynnikami hakatystycznemi do walki z ludnością polską może tylko położył kres bałamuceniu mało uświadomionych kół ludu polskiego na Górnym Śląsku i doprowadzić je do współdziałania z resztą narodu.

Sprzedawczycy w Prusiech Królewskich. „Kur. Poznański“ zwraca uwagę na mnożące się objawy sprzedawczykowstwa w Prusiech Królewskich, świadczące o wzrastającej obojętności narodowej i lekceważeniu względów narodowych także przez polskie instytucye finansowe. — W Wannie w powiecie lubawskim obywatel polski Teodor Pulkowski, sprzedał 450 morgów Niemcowi, pomimo, że z polskiej strony ofiarowano mu tylko 3000 marek mniej. Pływaczewo w pow. Toruńskim, obszaru 560 morgów przeszło z rąk polskich w niemieckie nawet za pośrednictwem banku polskiego w Steglitz pod Berlinem. „Kur. Pozn.“, podkreślając te fakty, stwierdza, że społeczeństwo polskie jest bezsilne wobec takich wykroczeń przeciw interesom narodowym, dopóki sprzedawczycy nie będą spotykali się z solidarnym bojkotem towarzyskim kół, wśród których żyją. W praktyce dotąd stosunki są takie, że prasa występuje z wielką stanowczością przeciw kurczycielom ziemi ojczystej, ale pozatem nie odczuwają oni wcale następstw swojego nieobywatelskiego postępowania.

Polacy w Zagłębiu nadreńsko-westfalskim. Wychodźtwo robotników polskich na zachód Niemiec przedstawia się w r. b. jak następuje: Na początku r. b. zatrudniały wszystkie kopalnie węgli w obwodach rejencyjnych monasterskim, arnsberskim i düseldorfskim razem 366.714 osób. Z tych pochodziło z Poznańskiego 53.945, z Prus Królewskich i Wschodnich 71.000, z Górnego Śląska 9.861, a z różnych państw zagranicznych 30.610. Niema języka kulturalnego, którym nie mówionoby w nadreńsko-westfalskim obwodzie przemysłowym. Z dzielnic polskich pochodziło ogółem 135.000 osób.

Z AUSTRO-WĘGIER.

Budżet austryacki na r. 1912. Prace przedwstępne około ułożenia budżetu na r. 1913 są już ukończone. Wszystkie ministerstwa odesłały już do ministerstwa skarbu swoje propozycye, które będą przedmiotem narad na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów. Budżet ułożony jest bardzo ostrożnie i kończy się nawet małą rachunkową nadwyżką, co jednak możliwem będzie tylko przy nadzwyczajnej ostrożności; ministerstwo skarbu przyjęło za zasadę, aby w r. 1913 nie rozpoczynano żadnych nowych budowli państwowych, tylko rozpoczęte już budowle dalej prowadzono.

Termin otwarcia sesyi parlamentarnej. Na pismo wystosowane swego czasu imieniem zjednoczenia chrześcijańsko-społecznego przez br. Fuchsa do prezesa ministrów hr. Stürgha z prośbą o jak najrychlejsze zwołanie Rady państwa, otrzymał obecnie dr. Fuchs od hr. Stürgha odpowiedź, że ze względu na stosunki panujące w kilku sejmach krajowych, a specyalnie w Sejmie w Czechach i w Galicyi,

szef gabinetu nie może ustalić już teraz konkretnego terminu zwołania Izby poselskiej.

Z końcem bieżącego miesiąca zbierze się pod przewodnictwem prez. Izby poselskiej dr. Sylwestra konwent senjorów, celem zastanowienia się nad terminem otwarcia sesyi parlamentu. Jak z kół poselskich słychać, termin ten będzie oznaczony prawdopodobnie na 22 października b. r.

Zwołanie delegacyi. Ponieważ odręcznem pismem monarchy powołano delegacyę Sejmu węg. na 23 bm., przeto także delegacya austryacka podejmuje swe prace. Dowiadujemy się, że prezydent Dobernigg zamierza zwołać plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej celem dokonania wyboru do komisyi, poczem komisye rozpoczną swe czynności.

Mianowanie nowych ministrów. Mianowanie nowych ministrów handlu i rolnictwa nastąpi w tych dniach. Ministrem handlu zostanie dotychczasowy gubernator pocztowej kasy oszczędności tajny radca dr. Schuster von Bounot. Służył on długie lata w ministerstwie handlu i jest szwagrem byłego ministra kolei Wittecka. Ministrem rolnictwa zostanie profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze dr. Cyryl Horaczek.

ZE ŚWIATA.

Włochy a trójprzymierze. Prasa włoska bardzo chłodno omawia plan odwiedzin austryackiego ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda we Włoszech i mało zwraca uwagi na alarmujące wiadomości prasy niemieckiej o gromadzeniu ftoty angielskiej i francuskiej na morzu Niemieckiem i na morzu Śródziemnem. Widocznie Włochy sprzyjają Francyi i Anglii. — Kto wie, czy odnowią przymierze z Austryą i Niemcami, które kończy się w przyszłym roku.

Nowe wybory w Rosyi. Ukazem carskim nowe wybory rozpoczynają się 23 września. Nowa Duma zbierze się 28 listopada.

Groźna sytuacya na Bałkanie. Gazety niemieckie stwierdzają że istniejące groźne zaburzenia na granicy bułgarsko-tureckiej i czarnogórsko-tureckiej, mają na celu bezwarunkowo doprowadzić do wojny. W całej Bułgaryi prowadzoną jest namiętna agitacya za wojną.

W południowej Bułgaryi rewolucyoniści chcieli dynamitem wysadzić most kolejowy, lecz patrole wojskowe w ostatniej chwili udaremniły zamach.

Pokój włosko-turecki zawarty. Jedna z gazet wiedeńskich donosi, że zastępcy Turcyi, którzy w Szwajcaryi prowadzili rokowania pokojowe z zastępcami włoskimi, powrócili już do swej ojczyzny. Pokój włosko-turecki jest już zawarty i to pod następującymi warunkami:

1) Turcya uznaje zabór Trypolisu, bez formalnego uznania zwierzchności Włoch nad zabranem terytoryum;

2) Turcya wycofa wojska regularne z Trypolisu, zatrzyma zaś w posiadaniu jedynie pewien port na krańcu wybrzeża trypolitańskiego, aby utrzymać kontakt z szczepami arabskimi w głębi kraju, które nadal pozostaną pod zwierzchniczą władzą Turcyi;

3) Ustalenie granic wewnątrz kraju między posiadłościami tureckiemi a włoskiemi nastąpi w późniejszym czasokresie;

4) Sułtan zaczyma nadal zwierzchnictwo religijne nad tubylcami, zamieszkującymi nową prowincyę włoską;

5) Włochy będą płaciły znaczue daniny roczne szeikom arabskim w głębi Trypolisu;

6) Turcya otrzymuje od Włoch port erytrejski Massana nad Morzem Czerwonem i

7) Włochy zaciągną pożyczkę w wysokości pół miliarda franków, które odstąpią Turcyi na uregulowanie finansów i administracyi wewnętrznej w państwie.

Zatwierdzenie pokoju drogą formalnego traktatu nastąpi w najbliższej przyszłości.

Pogrzeb cesarza japońskiego. Dnia 13 września rozpoczęły się w stolicy japońskiej uroczystości pogrzebowe ku uczczeniu ducha zmarłego przed kilku tygodniami cesarza japońskiego. Członkowie domu cesarskiego z nowym cesarzem na czele w długiej procesyi udali się do świątyni, w której na wspaniałym katafalku spoczywała trumna ze zwłokami zmarłego cesarza, poczem znowu w procesyi wrócono w tym samym porządku do pałacu.

Zgon japońskiego jenerała Nogi. Nie chcąc przeżyć swego cesarza zmarłego mikada japońskiego, bohater z pod portu Arthura, sławny feldmarszałek Nogi, odebrał sobie wraz z małżonką życie. Przeciął on sobie krótkiem mieczem gardło, podczas gdy żona jego się zasztyletowała w chwili, gdy huk armat oznajmił wyruszenie orszaku załobnego z pałacu cesarskiego. Ubrani w stroje narodowe przecięli pasmo swego życia, pijąc na pożegnanie z filiżanek, które zmarły mikado im był podarował. Na ścianie wisiał kirem okryty portret monarchy.

Z POWIATÓW i GMIN.

Z pola walki o reformę wyborczą.

Wubka turebska p. Rozwadów.

Dnia 8 września o godz. 7 wieczorem odbyło się w naszej wiosce zebranie, na którem po przemówieniach Latawca Józefa, Walentego Swirki i innych uchwalono jednogłośnie rezolucye, żądające zwołania Sejmu i 4-przymiotnikowej reformy wyborczej, nadto prośbę do Wydziału powiatowego o wykończenie budowy drogi z Turbi do naszej wioski, rozpoczęcie budowy szkoły, i inne pożyteczne rzeczy.

Tarnowiec p. Jasło.

W niedzielę 15. b. m. pod przewodnictwem p. Adama Karasia prezesa naszej organizacyi powiatowej jasielskiej, odbyło się u nas zebranie w sprawie reformy wyborczej do Sejmu. Mimo słoty przybyli na zebranie ludzie z okolicznych gmin. Po zagajeniu zebrania przez p. Karasia p. redaktor Wierczak przedstawił znaczenie Sejmu i podkreślił potrzebę uchwalenia w tym roku sprawiedliwej reformy wyborczej dla ludu. Zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucyę o Sejm drukowaną w „Ojczyźnie". Następnie mówiliśmy o znaczeniu polityki ludowej, o organizacyi i potrzebach gmin. Na końcu zebrania p. redaktor Wierczak przedstawił nam statut Spółki asekuracyjnej bydła.

Zebranie odbyło się w domu gospodarza p. Antoniego Karasia, który z ochotą odstąpił swojego domu na zebranie. Takie zebrania o naszych sprawach, powinniśmy sami urządzać po naszych wioskach. Wtedy tylko Ci, co rządzą krajem poznają, że lud sam potrafi o swoje prawa walczyć. Z wolą uświadomionych obywateli liczyć się muszą.

Podhajce.

W naszym powiecie odbyły się w Zatorze, Serednem i Markowej zebrania w sprawie reformy wyborczej do Sejmu. Zebrani po uchwaleniu rezolucyi, drukowanych w „Ojczyźnie", podpisali petycye do J. E. p. Marszałka o zwołanie Sejmu na dłuższe obrady, i rezolucyę w sprawie uchwalenia w tym roku sprawiedliwej dla całego narodu polskiego, a przedewszystkiem dla ludu polskiego, reformy wyborczej do Sejmu.

M. Z.

Podmichale powiat Kałusz.

Odbyło się u nas zebranie w sprawie reformy wyborczej do Sejmu, na którem uchwalono rezolucyę o zwołanie Sejmu i domagano się w tym roku sprawiedliwej reformy wyborczej do Sejmu. Petycyę podpisaną przesłano Redakcyi „Ojczyzny".

Laszki górne, pow. Bóbrka.

Hajdamacy mordują.

W naszej wsi Siczownicy zabili Piotra Ratycza, który zmienił obrządek z greckiego na łaciński. Następnego dnia Aniela Smolak i izraelitka Perla przyszły na miejsce mordu i zaczęły żałować śp. Ratycza, na to odezwał się hajdamak Fed Makohon że należy „wsich mazuriw do nohy wyrizaty".

Tylko taki co bije, to sam może być obity. Przyp. Red.

Wójt Rusin Michał Binkowski rozkazał, ażeby wszyscy Polacy zeszli się w sprawie obradowania szkół polskich. Zeszło się około 20 gosdodarzy polskich, czekali od rana do popołudnia, a wójt z zastępcą pili w karczmie, nareszcie za dużo było czekania tym gospodarzom, udało się dwóch czy czterech, za wójtem do karczmy, i zastali tam wójta i zastępcę przy kieliszkach i flaszce z wódką. P. J. Kraniec zapytał się, czy będą załatwiać sprawę szkolną, a wójt odpowiedział, że on nie wie. Na to p. Kraniec zapytał się dlaczego ich w błąd wprowadzono, a na to zastępca Rusin Czehryn odzywa się to może nas nabijecie. P. Kraniec odrzekł z oburzeniem my nikogo nie zabili, a wy przecież zabili Ratycza. Na to wesołym głosem odezwał się Czehryn, „my jeho kazały zabyty, bo win prystaw na polskie“. Jak widzimy w naszych stronach urzędnicy gminni nie utrzymują porządku dla dobra narodu, lecz widać, że dają rozkazy kogo zabić, tacy samy hajdamacy i przy kolei się znajdują. Na linii kolejowej Wybranówka-Brynicze jest jeden Rusin Iwan Pryjmycz ukrainiec zacięty. Napadł on dnia 8 kwietnia r. b. na strażnika p. Lona Buczkowskiego. W pijanym stanie, opuścił swój posterunek, powybijał szyby na stacyi, gdzie pełnił służbę i połamał aparat telefoniczny, do tego wyzywał Polaków różnymi słowami, jakich nawet nie przystoi w naszej gazetce drukować. Dnia 7 sierpnia znowu pijany napadł na byłego naczelnika gminy p. Piotra Bielawskiego wyzywając go różnymi słowami.

Czas bracia rodacy obudzić ducha w sobie, i godnie na prześladowanie odpowiedzieć.

Sprawy gminne.

Wyszatyce p. Przemyśl.

Dnia 30 sierpnia 1912 przybyłem do wsi Wyszatyc będącej własnością p. Kraińskiego w odwiedziny do kolegi, a chcąc się zapoznać z miejscowymi stosunkami wyszedłem na wieś. Przechodząc koło jakiejś rudery zauważyłem większą grupę dzieci; zaciekawiony zapytałem o powód tego zgromadzenia, otrzymałem odpowiedź, że ta rudera to szkoła, a dzieci zgromadziły się do zapisu.

Zdziwiony, że wieś należąca w naszym powiecie do zamożnych nie posiada porządnej szkoły, zapytałem o przyczynę, i dowiedziałem się, że sprawa budowy nowej szkoły ciągnie się już 18 lat, i że gmina uzyskała 30.000 Koron na budowę szkoły z funduszu szkolnego, lecz nie doprowadzono do budowy.

Sama budowa nowej szkoły rozbija się o to, że Rusini mając władzę w ręku, chcą budować szkołę na części wsi gdzie mieszka liczniej ludność ruska, a nawet ksiądz paroch chce dać grunt pod budowę szkoły ze swego ogrodu, lecz jest to moczar nie odpowiadający na budowę szkoły.

Zaś obecna szkoła mieści się w 4 budynkach rozmieszczonych po wsi, i nie odpowiadających zupełnie do celów szkolnych. Dzieci uczęszcza z górą 500, zaś mieszkanie kierownika składa się z jednej izby, w której mieści się liczna rodzina.

Wprawdzie gminę zamieszkują w większości Polacy, lecz żyją w takiej niezgodzie i w takim rozbiciu, że Rusini na czele parocha ukraińca ks. Zaharjasiewicza ujęli rzędy w gminie i wybrali wójta Rusina, zaś sam ks. paroch przeprowadzając wybory do rady gminnej, żądał okupu za poparcie do rady gminnej na rzecz ruskiej cerkwi, i znaleźli się tacy polscy chłopi, którzy chcąc wejść do rady składali pieniądze na ruską cerkiew.

Tak samo stało się i z Kasą Raiffeisenaa, że Rusini na czele swego parocha objęli rządy, i paroch obecnie twierdzi, że „Kasa“ to jego własność, i obecnie Polaków nie przyjmuje na członków.

Natomiast polski ks. Witkowski, który jest zarazem przewodniczącym rady szkolnej miejscowej nie zajmuje się ani sprawami gminy, ani zawodowemi, a gdy chciano poczynić starania, ażeby uzyskać grunt pod budowę szkoły, należący obecnie do księdza polskiego, to tenże ani słyszeć o tem nie chciał.

Sądzę, że należałoby temu kres położyć, a można to uczynić przy pomocy Koła Pań T. S. L. w Przemyślu, które ma tam już 15 lat czytelnię, lecz nie bardzo jej pilnuje. Także rada szkolna okęgowa w Przemyślu powinna wywrzeć swój wpływ, ażeby już raz przyszła budowa szkoły do skutku a przy dobrych chęciach da się nie jedno naprawić.

W.

Seredne p. Podhajce.

Dnia 9 września odbyły się w naszej gminie wybory do rady gminnej. Dzięki tym, którzy gorliwie zajęli się tą sprawą, weszli na członków Rady gminnej ludzie młodzi, światli, którzy sprawami gminy zajmą się z pożytkiem dla ogółu. Nasza gmina jest przeważnie ruska, ale przy porozumieniu wybraliśmy polskich radnych.

Sobów p. Tarnobrzeg.

Karczma ludowcowo-żydowska.

Alkohol to trucizna, pijaństwo to tarzanie się w błocie niemoralności, karczma to nora rozpusty. Takie hasła głoszą uczciwi ludzie. Na ten temat urządza się odczyty, uświadamiające ludzi o szkodliwości alkoholu. Lecz kto raz zakosztował trucizny, tak przyzwyczaił się do niej, że wszelkie hasła, głoszone przez dobrych, nic go nie obchodzą. Tak samo stało się i u nas. Kiedy większość gminy oświadczyła się przeciw karczmie, to nasi radni ludowcy, lubiący nektar alkoholu, uchwalili żydowi Hauserowi pozwolenie na otwarcie szynku i szynk zaroił się radnymi i innymi, którzy lubieli popijać. Żyd sprawił trąbę grającą, poczęli się schodzić nie tylko starzy, lecz i baby i wesoło, gwarno każdego dnia do późna w nocy się bawiono, wyprawiano orgie, zrobiono sobie z tego lokal rozpusty. Zaś dnia 25 września w karczmie podczas sprzeczki przyszło do bitki, która zakończyła się zabiciem młodego chłopaka Stanisława Boszka przez Franciszka Cibę. Na drugi dzień nastąpiły aresztowania Franciszka Ciby, żyda Chaima Hausera, i Franciszka Zająca. Śledztwo w toku.

Oto do czego doprowadziła karczma — do mordu! Kto winien? Radni, którzy to uchwalili. Więc precz z takimi radnymi, którzy do uchwalenia karczmy się przyczynili!

Soboniak.

Nart Stary p. Nisko.

W naszej gminie mamy takiego wójta. który obawia się wszelkiej oświaty, pragnie, aby ludzie nic nie czytali, do tego się zabiera, nie wiemy skąd, że zatrzymuje i nie oddaje nam gazetki. Upraszamy Szanowną Redakcyę, aby za nami się ujęła i wskazała nam drogę, jak mamy postąpić z wójtem, aby go za zatrzymywanie gazet ukarać! Wam zaś Szanowni Czytelnicy wskazujemy takich ciemięzców wójtów, którzy niczem innem nie różnią się od sołdatów rosyjskich, czychających i konfiskujących gazety polskie, niosące uświadomienie i oświatę! *Czytelnik.*

Przyp. Red. Wójta takiego zaskarżyć do Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Wierzawice pow. Leżajsk.

Pierwszy obchód wiejski ku czci wielkiego proroka polskiego księdza Skargi.

Synowie naszej wioski, bawiący tu na wakacyach, jako to Ks. Jan Keller kleryk, i kilku gimnazyalistów przy pomocy tutejszej młodzi pracującej na roli, i kilkunastu poważnych gospodarzy — urządzili w niedzielę 18 sierpnia popołudniu w starej szkole, prześliczny wiejski, zdaje się pierwszy w kraju obchód ku czci księdza Skargi.

Na obchód złożyły się: Słowo wstępne „o Ks. Skardze“, które wygłosił kleryk Ks. Jan Keller, następnie Kółko gimnazyalistów z Jarosławia, odśpiewało kilka pieśni narodowych i ludowych, a córeczka p. Jędrzejowskiego tut. kierownika szkoły, oddeklamowała wierszyk, o miłości Ojczyzny. Wreszcie amatorzy wiejscy odegrali z przejęciem utwór sceniczny w 3 aktach „Zmartwychwstanie“. — Cały obchód wypadł b. dobrze, przedstawienie udało się, ludu było pełno, z miasta przybyło też wiele gości: obaj księża

parafialni, OO. Bernadyni i wiele świeckich. Dochód z obchodu przeznaczono na nowo zawiązane tu Kółko rolnicze. Tą drogą składamy serdeczne podziękowante tym, którzy do urządzenia obchodu przyczynili się, szczególnie Ks. Kellerowi, Michałowi Bajowi, Wolaniowi Michałowi, tut. Radzie p. Murdzi naczeln., Szymanowi Pustelnemu i innym radnym, którzy bardzo chętnie udzielili starą szkołę na przedstawienie, wszystkim im „Bóg zapłać“ za to, że rozruszali nasze spokojne Wierzawice. *B. W.*

Majdan Kolbuszowski.

Do Szanownych P. Wyborców!

Uważałem za swój obowiązek, jako Wasz poseł w wolnych chwilach od obrad parlamentu być wśród Was. Urządziłem już prawie we wszystkich wsiach powiatu naszego zgromadzenia wyborcze, i wszędzie życzliwie bracia chłopi mnie przyjmowali za co im dzięki składam.

Ale objeżdżając nasz powiat kolbuszowski, który już znałem dość dokładnie jeszcze z tych czasów jak byłem radcą powiatowym, przekonałem się, że to powiat nie tylko najbiedniejszy, bo przeważnie piaszczysty, ale i oświata rolnicza stoi u nas bardzo nisko. Dopiero w ostatnich czasach zakłada się u nas czytelnie, kółka rolnicze nie rozwijają się, albo wcale nie istnieją, kas Raiffeissena jest zaledwie kilka, a innych spółek rolniczych, to już wcale niema.

Jako Wasz poseł, poseł dzielnego ludu Kolbuszowskiego, co nie dał sobie mandatu ukraść, co miał takich, co chętnie do więzienia siedzieć poszli, a pędzili precz Jizuniów i pachołków rządowych, co chcieli nam jak w innych powiatach to zrobili, zrabować mandat, uważałem za swój obowiązek zająć się naszą wspólną chłopską dolą w parlamencie. Należąc do klubu posłów wszechpolskich gdzie razem z nami siedzą towarzysze nieodżałowanego i wiernego wodza ludu ś. p. ks. Stojałowskiego, mogłem swobodnie, bo nie jesteśmy zależni od rządu, stawiać wnioski w obronie ludu. Domagałem sie przedewszystkiem rewizyi katastru gruntowego w powiecie kolbuszowskiem, bo grunt nasz piaszczysty ma być zaliczony nie do 2 i 3 klasy, ale do 5 i 6, albo całkiem nie opodatkowany tam gdzie się nic nie urodzi. Następnie wraz z posłem Zamorskiem domagaliśmy się od rządu, aby w 1913 r. t. j. w roku następnym tę rewizyę katastru gruntowego, czyli zaprowadzenie sprawiedliwych podatków gruntowych przeprowadził. Właśnie w r. 1913 mija 15 lat od ostatniej rewizyi katastru gruntowego, więc według ustawy ma się na nowo ją przeprowadzić. Następnie postawiłem wnioski o powszechne krajowe t. j. tanie ubezpieczenie od ognia, o zniesienie podatku od mięsa, które się dorznie z powodu kalectwa, o zwolnienie chłopów i żołnierzy rezerwistów na czas żniw od służby wojskowej, o zmianę ustawy lasowej w tym kierunku, aby starostom nie wolno było nadawać kar administracyjnych, tylko aby przekroczenia ustawy lasowej należały pod sąd, a pozatem popierałem wszystkie sprawiedliwe ludowe wnioski swoich Kolegów posłów, czy o zniesienie podatku domowo-klasowego dla najbiedniejszych, czy o zmniejszenie opłat egzekucyjnych, czy o lepsze i sprawiedliwsze nauczanie na wsi, czy o założenie kursów weterynarskich dla gospodarzy, czy o danie chłopom subwencyi na polepszenie gospodarki, i wiele innych wniosków, które są znane czytelnikom naszej chłopskiej gazetki „Ojczyzny“. Ale nie tylko pilnie uważałem na sprawy narodu i ludu w parlamencie, nie tylko jeździłem po zgromadzeniach do Waszych wiosek, ale w każdej sprawie, czy to gminnej, czy to osobistej o ile była sprawiedliwą, spieszyłem i spieszę z radą, czyniłem starania, aby życzeniom moich wyborców stawało się zadość. Ale uważam, że nie na tem powinna się kończyć moja działalność. Ja pragnę, aby także i nasz powiat kolbuszowski pod względem oświaty rolniczej stanął na równi, albo przynajmniej się do innych przybliżył. Nie dosyć, że ziemia nasza biedna, bo piaszczysta, a jeszcze nie najlepiej na niej gospodarujemy. Dlatego czynię starania, aby w naszym powiecie odbył się kurs rolniczy, o czem jak przyjdzie do skutku zawiadomię wszystkie gminy. Także z wielką ochotą pojadę do każdej wsi, gdzie trzeba zorganizować Kółko rolnicze, czy Kasę Raiffeissena, czy inną spółkę rolniczą, bo poprawa doli i podniesienie dobrobytu naszego powiatu leży mi na sercu.

O ile tylko która gmina z mojego okręgu chce zebrania dla szerzenia oświaty rolniczej, to z wielką chęcią je urządzę. Tak w sprawach zebrań, jak innych sprawach gminnych proszę się odnosić do mnie do Majdanu Kolbuszowskiego, a podczas obrad parlamentu (Wiedeń Parlament). Szczęść nam Boże we wspólnej pracy, dla lepszej naszej doli. Wasz brat i poseł

Antoni Lewicki.

WIADOMOSCI.

Tegoroczny Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się we Lwowie w dniach 28 i 29 września. Niedziela 29 września będzie dniem Towarsystwa, w tym też dniu zierane będą w całym kraju datki na rzecz T. S. L.

X. Antoni Podgórski, proboszcz w Iwoniczu,, zmarł 6 b. m. w południe, przeżywszy lat 64. W Iwoniczu był 34 lat proboszczem. Pomimo, że wieś Iwonicz jest jedną z najbogatszych wsi, a i probostwo jednem z najlepszych, zmarł jako ubogi kapłan, tak, że koszta pogrzebu kto inny poniesie.

Zostawił po sobie wielkopomną pamiątkę, a mianowicie: historyczny drewniany kościół, odnowił i ozdobił w środku wspaniale, kosztem kilkunastu tysięcy koron. Założył w dużym piętrowym budynku szpital matołków, gdzie po trzydziestu tych biednych rokrocznie karmił i utrzymywał. Wystawił taki sam budynek opodal dla dziewcząt; ale zakład ten jeszcze nie funkcyonuje. Zbudowano także jego staraniem klasztor Felicyanek, w którym zakonnice dają wychowanie ubogim dziewczętom bezpłatnie.

Pocztówki T. S. L. Ciągłe zapotrzebowanie artystycznych kartek powodowało, że do kraju naszego napływały liczne wydawnictwa obce, szczególnie pruskie, które nietylko, że nie mają nic wspólnego ze sztuką, ale nawet niejednokrotnie nadużywają uczuć narodowych. Aby temu zapobiec, wydaje Zarząd Główny T. S. L. artystyczne pocztówki, według wzorów znanych malarzy polskich.

W roku bieżącym wydano seryę dawnych warowni polskich Trzebińskiego, składających się z 12 następujących warowni, Czorsztyn ruiny zamku, Czorsztyn droga do Niedzicy, Lipowiec, Niedzica nad Dunajcem, Niepołomice, Odrzykoń widok ogólny, Odrzykoń ruiny zamku, Odrzykoń baszta, Szymbark, Tenczynek ruiny zamku, Tenczynek baszta, Wiśnicz, i seryę orłów Polskich Radzikowskiego, z czasów: Leszka Białego, Przemysława, Kazimierza Wielkiego, Królowej Jadwigi, Władysława Jagiełły, Władysława Łokietka, Augusta Sasa, Zygmunta III., Aleksandra Jagiellończyka (2 egzemplarze), Stefana Batorego, Jana Kazimierza, Zygmunta Augusta (2 egz.), Zygmunta Starego (2 egz.), Zygmunta Augusta i Stanisława Augusta, wzorowanych na zabytkach historycznych. Artystyczne wykonanie, i bardzo niska cena (orły po 10 hal., warownie po 12 hal. sztuka), pozwalają mieć nadzieję, że pocztówki te znajdą licznych nabywców.

Główny skład w Zarządzie Głównym T. S. L. w Krakowie, Floryańska 15; we Lwowie w Zarządzie Związku okręgowego przy ulicy Fredry, 3, na prowincyi w lokalach Kół T. S. L., tudzież w hadlach papieru.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie. W Galicyi jest obecnie czynnych 24 publicznych Biur (Urzędów) pośrednictwa pracy. Biura te pośredniczą tj. ułatwiają znalezienie roboty, miejsca, posady we wszystkich zawodach i to dla poszukujących pracy, tj. dla robotników zupełnie bezpłatnie. Każdy więc, w jakimkolwiek pracuje zawodzie, może się zgłosić po pracę do jednego z tych Biur, najlepiej do najbliższego Biura i to albo osobiście albo pisemnie (na karcie korespondencyjnej). Biuro zawiadomi go, czy ewentualnie kiedy, gdzie i na jakich warunkach będzie mógł otrzymać pracę,

Oto lista czynnych w kraju publicznych Biur (Urzędów) pośrednictwa pracy:

1) Miejski Uurząd pośrednictwa pracy w Krakowie, plac Wszystkich Świętych 1. 2) Miejski Urząd pośrednictwa pracy we Lwowie, ul. Ossoiińskich 15. 3) Poniatowe Biuro

pośrednictwa pracy w Oświęcimiu (naprzeciw dworca kolejowego) dla powiatu Biała. Powiatowe Biura (Urzędy pośrednictwa pracy przy Wydziałach Rad powiatowych w 4) Brodach, 5) Cieszanowie, 6) Gorlicach, 7) Jaworowie, 8) Kałuszu, 9) Kolbuszowej, 10) Kołomyi, 11) Kosowie, 12) Limanowej, 13) Łańcucie, 14) Mościskach, 15) Myślenicach, 16) Nisku, 17) Nowym Sączu, 18) Nowym Targu, 19) Podhajcach, 20) Sanoku, 21) Tarnobrzegu, 22) Tłumaczu, 23) Wadowicach, 24) Zaleszczykach. Każdy kto szuka zarobku, powinien się zgłosić tylko do tych biur. Prywatnych żydowskich Biur, które lad wyzyskują należy unikać. Obecnie Krajowe Biuro pośrednictwa pracy ogłasza wiele wolnych miejsc, do najrozmaitszych robót. Kto szuka zarobku niech się szybko zgłasza.

Wystawa rybacka. Przed kilku dniami otwarta została we Lwowie w Pałacu Sztuki na placu powystawowym pierwsza w kraju wystawa rybacka, urządzona z inicyatywy gal. Tow. gospodarskiego.

Trzy narodowości w jednej rodzinie. Pisma śląskie umieszczają ciekawy wypadek rzeczywiście tylko na Śląsku możliwy. Trzej rodzeni bracia Kocionowie, rodowici Ślązacy z Dziećmorowic, przyznają się każdy do innej narodowości. Jeden z nich, który mieszka w Dziećmorowicach, jest Czechem, drugi, osiadły w Skrzeczoniu pod Boguminem, jest Niemcem, a trzeci, mieszkający w zniemczonej gminie Piotrowice, jest Polakiem. Każdy z nich jest zdecydowanym zwolennikiem swojej narodowości i w takim też duchu wychowuje swoje dzieci. Takich trójjęzycznych rodzin jest na Śląsku więcej. Rodziny takie są pochodzenia polskiego. Głównie zarobek decyduje potem o narodowości niektórych członków tych rodzin. Jest to bardzo przykre.

O gruntach do sprzedania w Hnilicach p. J. Gruszecki nadsyła nam:

Będąc w powiecie zbarazkim, wstąpiłem do Hnilic w odwiedziny do p. Millera, z którym łączą mnie stosunki przyjacielskie. Jemu tylko można zawdzięczyć, że ziemia ta nie przeszła w ręce ruskie, jakkolwiek Rusini dają za mórg roli po 1400 K, a za łąki po 2000 K. Ziemia tu bowiem jest bardzo urodzajna, czarnoziem, uprawnej gleby na 1 mtr. grubości, na morgu rodzi się 14 kóp pszenicy, przeszło 100 q ziemniaków. Grunta nawozi się co 5 lub 6 lat. Łąk jest 80 morgów dwukośnych, siano słodkie. Majątek ten bez centa długu.

Dlatego komu na sercu leży, by ziemia polska urodzajna karmiła dzieci tej ziemi, niech jedzie obejrzyć, a przekona się na miejscu. Radzę Wam Drodzy Bracia byście wysłali delegatów, ludzi najrozważniejszych i najuczciwszych, niech pojadą oglądać. Nie będzie to nic kosztowało, a jak Wam się spodoba, to pokupujecie porządne gospodarstwa.

Defraudacya w bukowińskim wydziale krajowym. W Czerniowcach wyszła na jaw wielka defraudacya. Sekretarz Wydziału Krajowego, Klemeus Fischer, znikł przed kilku dniami wraz z żoną, a zarządzone skontrum wykazało brak kilkuset tysięcy koron z kasy szpitalnej, którą Fischer zarżądzał. Za Fischerem wysłano listy gończe.

Śniegi. O dokuczliwem zimnie donoszą z Worochty i Jaremcza. Spadł tam śnieg i pokrył góry. Letnicy wyjechąli, zostało tylko bardzo mało osób, wyczekujących z niecierpliwością pogody. Podobnie z Zakopanego donoszą, iż na górach przybywa coraz więcej śniegu, w samem zaś Zakopanem pada bezustannie deszcz i panuje dotkliwe zimno.

Z Mławskiego (w Królestwie Polskiem) donoszą: W sobotę 14 b. m. mieliśmy tutaj pierwszego zwiastuna zimy w postaci obfitego szronu, który pokrył pola od wczesnego poranku. To też gospodarze, pomimo nieukończonych jeszcze siewów, biorą się już do kopania kartofli, obawiając się wczesnej zimy, oraz gnicia ich po wielkich jesiennych deszczach.

Obserwatoryum astronomiczne wiedeńskie przynosi natomiast dobre wieści. Zapowiada ono, że w drugiej połowie września stosunki atmosferyczne poprawią się i będzie cieplej, a deszcz przestanie padać. Jeszcze podobno tylko kilka dni deszczu, a potem pogoda. Daj Boże!

Naczelnik stacyi tarnobrzeskiej na usługach żydów. Naczelnik stacyi Tarnobrzeg p. Possinger zwołał cały personal kolejowy na godzinę 6 wieczór dnia 28 sierpnia 1912 i nakazał temuż pod karą, by gdzieindziej nie chodzili na kieliszek wódki lub szklankę piwa tylko do restauracyi żydowskiej p. Huta.

Prócz jednego Stępnia wszyscy przyjęli tę wiadomość w pokorze. Stępień ten oświadczył, że do p. Huta chodził nie będzie, bo wszystko drożej o 2 halerze, i udowodnił to, na co pan naczelnik nic nie rzekł, tylko się na śmiałka przypatrzył tem okiem, co wszyscy zauważyli i przepowiadają mu, że będzie ze służby wydalony, albo przynajmniej sekowany.

Jesto zupełnie niewytłomaczony postępek p. naczelnika, urzędnika VIII rangi, by się w prywatne życie mieszał, ograniczał wolność funkcyonaryuszy pobierających pieniądze z tej samej kasy. Pan naczelnik jest zwolennikiem bloku p. Michałka, popierał w r. 1911 ludowca p. hr. Lasockiego, a równocześnie zochydzał i zwalczał wszechpolską kandydaturę p. Wiącka.

Szajka szpiegowska. Dzienniki lwowskie donoszą: Aresztowanemu onegdaj koncepiście dyrekcyi skarbu, Włodzimierzowi Łesiukowi, wręczono już akt oskarżenia. Oskarżono go o szpiegostwo wraz z resztą szajki Filemona Stecyszyna, mianowicie z Zofią Kucharzewską, Adamem Pakułą, Włodzimierzem Wierzbickim, Ireną Stecyszynową, Stefanią Kutą, Teodorem Chorczukiem, Zygmuntem Dreckim i Teodorem Dydorem. Niebawem ma się odbyć przeciw nim rozprawa przed trybunałem karnym. Łesiuk miał Rosyi dostarczyć wiądomości, dokąd będą przeniesione kasy państwowe na wypadek wojny.

Żydzi przeciw firmie katolickiej. Piszą do nas z Mielca:

Krzyczy dziś prasa blokowa na rzekome pokrzywdzenie żydów, podczas gdy oni są panami kraju w całem tego słowa znaczeniu. Jak dalece zaś w naszem miasteczku są decydującym i rządzącym czynnikiem, niech posłuży następujący fakt.

Kilka kroków od tutejszego gimnazyum otwarła katolicka księgarnia swoją filię z napisem „Filia księgarni katolickiej". Skoro tylko kupcy, żydzi, spostrzegli to, narobili właścicielowi lokalu tyle hałasu i wrzasku, że ten, będąc właścicielem apteki i nie chcąc klienteli stracić, kazał firmie usunąć z napisu „katolickiej". — W mieście naszem wywołał fakt ten pełno opowiadania, mieszczaństwu i przechodzącym włościanom, przyglądającym się, jak z pod nalepionej kartki na szyldzie wygląda trochę „katolickiej", otwarło oczy...

Włamanie do urzędu podatkowego. W nocy z dnia 11 na 12 b. m. jacyś nieznani sprawcy włamali się do urzędu podatkowego w Kolbuszowej i zrabowali z kasy 28 tysięcy koron. Żandarmerya natychmiast zaczęła poszukiwania i udało się jej ująć dwóch złodziei. Przy aresztowaniu jeden ze złodziei strzelał kilkakrotnie z rewolweru. ale szczęściem nikogo nie zranił. Wkrótce potem służba stacyjna w Ropczycach ujęła trzeciego sprawcę włamania. Włamywaczom odebrano zaledwie około 10.000 koron, narzędzia do rozbijania kas i browningi.

Prawdopodobnem jest, iż włamywaczów było więcej, że zaraz po rabunku podzielili się łupem i zbiegli.

Wypadek czy zbrodnia? W Bóbrce, gdzie odbywa się część tegorocznych manewrów austryackich, zaszedł senzacyjny wypadek, osłonięty dotychczas tajemnicą urzędową. Wysłany na zwiady ułan śledził ruchy oddziału obrony krajowej pod Bóbrką. Oddział na znak komendanta dał ognia w stronę nieprzyjacielskiego ułana. Strzelano rozumie się nabojami ślepymi. Tymczasem koń, trafiony ostrym nabojem, zachwiał się i padł nieżywy, a wraz z koniem padł ułan, któremu inne strzały ostre przebiły nogi.

Przeprowadzone natychmiast na miejscu śledztwo, wykazało, że padło kilka ostrych strzałów, a nie zdołano tylko stwierdzić, kto ich użył. Wobec tego pułkownik polecił natychmiast odosobnić podejrzanych żołnierzy i odstawić ich w liczbie kilkudziesięciu pod eskortą do Lwowa.

Rannego ułana przewieziono do szpitala garnizonowego we Lwowie. Zarządzono surowe śledztwo.

Dział społeczno-gospodarczy.

Nie podpisujcie żydom weksli!

Przestroga na czasie.

Znanem jest obecnie i na wsi trudne położenie finansowe. Bank austro-węgierski nie chce już skupować bez ograniczenia weksli, wskutek czego kredyt wekslowy został utrudniony. Wielcy kupcy i bankierzy potrzebują dużo gotówki — wołają więc na swych dłużników o pieniądze, ci znów przyciskają drobniejszych swoich klientów i tak jeden drugiego gniecie. I gdyby tylko sami bankierzy, żydki i kupcy siebie nawzajem gnietli — toby nas nic nie obchodziło i wcale niezabieralibyśmy głosu. Lecz tu rozchodzi się o egzystencyę naszego chłopa, o dobrobyt naszej wsi.

W ostatnich latach rzucili się żydzi na wieś z najrozmaitszymi interesami. Sprzedali na kredyt często przemocą, czy chłop chciał czy nie, tysiące maszyn do szycia, sieczkarń, młynków, kieratów, setki tysięcy wagonów nawozów sztucznych o podejrzanej wartości, i wiele różnych — różnych rzeczy. W niektórych okolicach żydki obchodziły dom za domem z towarem łokciowym lub spożywczym, i dawały na kredyt, co tylko kto chciał, i ile chciał. Nieuświadomiona ludność wiejska chwaliła żydków, którzy tak gorliwie się opiekują chłopem, co nietylko po domach noszą ale i borgują bez końca.

Wszystkie te spekulacye zdążały do tego, aby niedopuścić do zorganizowania handlu chrześcijańskiego. Żydzi widząc jak ostatnimi czasy zaczynają powstawać różne Spółki rolnicze i Kółka rolnicze, mające na celu przez uczciwy i rzetelny handel chronić rolnika przed żydowską lichwą — postarali się za granicami kraju o kredyt i pieniądze i wystąpili z całą siłą do walki. Tumaniąc lud wiejski postanowili opanować go finansowo, okulbaczyć kredytem, aby go potem obdzierać ze skóry, aby chłopa zniszczyć i zrujnować ekonomicznie, a dla siebie zgotować krociowe zyski.

Tymczasem stało się inaczej — wskutek braku gotówki i utrudnień przy manipulacyach wekslowych, a następnie wskutek ryzykownych i nierzetelnych interesów zaczynają nawet bardzo poważne firmy bankrutować.

Tak padły w ostatnich dniach w Krakowie dwie stare firmy żydowskie Kachane i Bracia Eibenschütz, tak zaczynają zwijać interesa kupcy na prowincyi. Niema tygodnia, aby w Galicyi przynajmniej jeden żydowski bankier czy kupiec nie zbankrutował. Istniejące lub dychające zaś sklepy większe i mniejsze zaczynają naciskać chłopa. Wołają o gotówkę za pobrane towary, grożą skargą, licytacyą. Kredyt ten jest bez najmniejszego zabezpieczenia; rozchodzi się teraz żydkom o to, aby zdobyć dokument, któryby dał im prawo do szybkiego wydobycia pieniędzy od chłopa. Groźbą i prośbą zmuszają oni chłopa do podpisywania weksli na dłużne kwoty. Mając weksel w ręce, często niewypełniony, — żądają w niedługim czasie jego zapłaty, a jeśli chłop nie płaci — weksel idzie do protestu, zaczynają róść koszta, następuje fantowanie, a następnie sprzedaż egzekucyjna rzeczy zafantowanych czyli licytacya.

W ubiegłym tygodniu widziałem na własne oczy około 300 wezwań kupców żydowskich, wysłanych do gospodarzy jednej paraffi o wyrównanie długu. A tu skąd weźmie teraz chłop pieniędzy, aby w ciągu 3 do 8 dni zapłacić żyda, skoro on nie był na to przygotowanym, bo mu żyd obiecał kredyt często bez oznaczonego terminu.

A tu jeszcze ziemniaki się psują, potrawy i koniczyny, a nawet owsy na polu gniją — siejba nie rozpoczęta, — czas ciężki się zapowiada? Co robić? Dług zapłacić trzeba, skoroś jeden i drugi towar u żyda na kredyt pobrał. Lecz przestrzegamy was zawczasu; **nie podpisujcie żydom weksli**, jeśli nie chcecie iść z torbami.

Masz dług u żyda — to pożycz sobie w Spółce Raiffaisenowskiej i dług żydowi zapłać, a jeśli to niemożliwe — zawrzej z żydem umowę, wystaw mu skrypt dłużny, że dłużną kwotę będziesz płacił w dogodnych dla ciebie ratach, ale broń cię Boże żebyś miał podpisywać weksel, z którym się nie umiesz obchodzić! *K.*

Statut Stowarzyszenia Wzajemnego Ubezpieczenia bydła.

I. Najważniejsze ogólne postanowienia.

§ 2. Stowarzyszenie opiera się na zasadzie wzajemności i ma za cel na podstawie tej zasady, i w myśl postanowień statutu wynagradzać swym członkom szkody poniesione w ubezpieczonem bydle, wskutek padnięcia, rzezi z konieczności, oraz szkody spowodowane tem, że mięso sztuk ubezpieczonych, zabitych prawidłowo w rzeźniach, zostało na podstawie przepisów o oględzinach mięsa w całości lub w części zniszczone. Celem wypełnienia w myśl statutu swego zadania musi stowarzyszenie przystąpić jako członek do galicyjskiego krajowego Zakładu reasekuracyjnego ubezpieczenia bydła.

§ 3. Środkami dla dopięcia celów stowarzyszenia są:

a) roczne przedpłaty członków (premie i wkładki na administracyę);

b) wpisowe;

c) dochód z mięsa i części użytkowych zwierząt zabitych i inne przychody bieżące;

d) fundusz rezerwowy, do którego wpływają nadwyżki wspomniaue w § 21;

e) dopłaty dodatkowe członków:

f) coroczne subwencye państwowe, krajowe, powiatowe, gminne i innych instytucyi.

§ 4. Każdy właściciel bydła rogatego, zamieszkały w obrębie stowarzyszenia, który zgłosił wszystkie nadające się do ubezpieczenia sztuki bydła, może być członkiem stowarzyszenia. Nie mogą być jednak przyjęci do stowarzyszenia ci właściciele bydła, którzy:

a) bydło swe w innem towarzystwie przeciw tymsamym wypadkom ubezpieczyli;

b) w sposób przemysłowy prowadzą handel bydła;

c) bydła swego nie otaczają odpowiednią opieką, niedostatecznie je żywią lub nadmiernie wyzyskują;

d) dopuścili się dowodnie usiłowanego oszustwa stowarzyszenia.

§ 5. Przystąpić do stowarzyszenia można w każdej chwili, wystąpić tylko z końcem roku administracyjnego za poprzedniem jednomiesięcznem wypowiedzeniem. Występujący członek odpowiada za wszystkie zobowiązania stowarzyszenia powstałe przed końcem roku administracyjnego. Wystąpienie należy zgłosić pisemnie u przewodniczącego stowarzyszenia.

§ 7. Członkowie mają prawo w razie wydarzenia się szkody, ubezpieczonej wedle statutu (§ 2) otrzymać odszkodowanie określone statutem (§ 44), nadto uprawnieni są brać udział w zarządzie stowarzyszenia. Obowiązkiem natomiast każdego członka jest stosować się ściśle do postanowień statutu stowarzyszenia i oznaczone premie uiszczać regularnie w terminie przepisanym § 36.

§ 8. Zarząd stowarzyszenia sprawują:

a) Walne zgromadzenie; b) Wydział; c) Przewodniczący stowarzyszenia.

§ 20. Rok administracyjny schodzi się z rokiem kalendarzowym.

§ 21. Kwota, o jaką dochody przewyższają roczne

wydatki, stanowi w danym roku nadwyżkę kasową, którą użyć należy na utworzenie funduszu rezerwowego.

Jeżeli fundusz rezerwowy dosięgnie wysokości 5% wartości ubezpiebzonych sztuk bydła z końcem roku administracyjnego, w takim razie walne zgromadzenie może postanowić, aby jak długo fundusz ten na tej wysokości się utrzymuje, ustało dalsze zasilanie tego funduszu, a rozporządzalne nadwyżki zostały stosunkowo rozdzielone między członków.

Rozdział ten następuje przez przypisanie na rachunek przyszłorocznej premii tych członków, którzy do stowarzyszenia w ubiegłym roku już należeli.

Wysokość kwot przypadających do przypisania oblicza się w stosunku procentowym do premii wymierzonych do zapłaty w tym roku administracyjnym, z którego pochodzi nadwyżka.

§ 22. Jeżeli bieżące przychody nie wystarczają na pokrycie wydatków stowarzyszenia, można brakującą kwotę pokryć z funduszu rezerwowego a to w ciągu jednego roku najwyżej do połowy wysokości tego funduszu z początkiem roku obrachunkowego.

Gdyby i w ten sposób nie można pokryć wydatków z jednego roku, w takim razie resztę niedoboru pokrywa krajowy Zakład reasekuracyjny ubezpieczenia bydła pod warunkami określonymi w statucie tegoż Zakładu.

Jeżeli wszakże niedobór w funduszach stowarzyszenia powtarza się przez dwa po sobie następujące lata mimo, że na terytoryum stowarzyszenia nie było chorób zaraźliwych, wtedy musi stowrzyszenie na polecenie krajowego Zakładu reasekuracyjnego ubezpieczenia bydła podwyższyć odpowiednio premię.

§ 26. Rozwiązanie stowarzyszenia może być uchwalone przez walne zgromadzenie, zdolne do powzięcia ważnych uchwał, większością głosów przepisaną w § 14. niniejszego statutu.

Wszczególności winno się stowarzyszenie wówczas rozwiązać, jeżeli ilość członków spadnie poniżej 15 a stan ubezpieczonego bydła zejdzie poniżej 100 sztuk.

W razie rozwiązania stowarzyszenia należy pokryć przedewszystkiem zobowiązania stowarzyszenia względem osób trzecich i członków. Pozotałą w danym razie resztę majątku należy rozdzielić między członków w stosunku do wysokości premii zapłaconych przez cały czas ich uczestnictwa.

§ 27. Stowarzyszenie podlega nadzorowi rządowemu.

§ 28. Stowarzyszenie może rozpocząć swoją działalność dopiero wtedy, gdy przynajmniej 15 hodowców zgłosi do ubezpieczenia co najmniej 100 sztuk bydła rogatego, nadających się do ubezpieczenia.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

„Pokucka Kasa Włościańska"

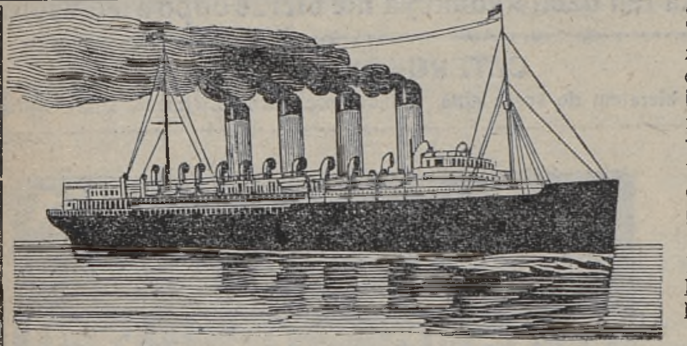
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, otwartą została z dniem 1-go września b. r.

Kasa przyjmuje wkładki oszczędności i udziały, tudzież udziela pożyczek wekslowych i hipotecznych.

Wkładki oprocentowane będą według stopy 5% — wkładki od 1.000 koron z zastrzeżeniem niewypowiedzenia tychże najmniej przez półtora roku, oprocentowane będą i wyżej stosownie do umowy zawartej z Dyrekcyą Kasy.

Biura Kasy mieszczą się w „Polskim Domu Ludowym" przy ulicy Kraszewskiego l. 6.

DYREKCYA.



Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najszybsze (**4 dni i 10 godzin morzem**) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie **trzeciej** klasy. Na angielskich okrętach niema t. zw. międzypokładu, jest tylko klasa trzeccia o kajutach dla 2—6 osób **na wzór klasy drugiej**. Osobne jadalnie i sale do zabaw.

Okręty idą wprost do portów:
Półn. Ameryki: New-York, Boston, Philadelphia i Portland.
Kanady: Halifax, St. John i Quebec.
Połudn. Amery: Montevideo i Buenos-Aires (Argetyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylia).

Urzędnicy Polacy! — Ceny niskie! — Po bliższe informacye należy pisać i listy adresować:
ANGLO CONTINENTALES REISE BUREAU — (Anglo Kontynentalne Biuro podróży).
Glashaven 22. ROTTERDAM (Holland).
Zastępców poszukuje się. — List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal., a pocztówkę za 10 hal.

Bandaże na przepuklinę



pachwiny dla mężczyzn, kobiet i dzieci, po kor. 5 i 6, angielskie po kor. 8 10 12 i 14. — Zamawiając należy przysłać miarę (można nitką), dalej opisać czy lewą lub prawą stronę lub też na obie strony. Czy opadła w dół. Wiek, czas, cierpienie, zatrudnienie.
Wysyła za zaliczką — dyskretnie
M. L. Polaczek, Sambor N. 92.

Tanie czeskie pierze!

1 kg szarych dartych K 2, lepszych K 2·40, półbiałych K 3·60, białych K 4·80, bardzo dobrych miekkich jak puch K 6, znakomitych K 7·20, najlepszej sorty K 8·40, doskonałych śnieżno białych K 9·60.
GOTOWA POŚCIEL z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego albo żółtego mankinu dobrze wypchaną 1 pierzynę albo 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerok. K 10, 12, 15, 18; 200 cm. długa, 140 szeroka K 13, 15, 18, 21. — 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka K 3, 3·50, 4. — 90 cm. długa 70 szeroka K 4·50, 5·50, 6. Nieodpowiednie wymienia się lub zwraca się pieniądze. Wyczerpujący ilustrowany cennik wysyła wszędzie darmo i opłatnie
BENEDIKT SACHSEL, Lobes Nr. 987 bei Pilsen (Böhmen).

Kto chce zegarek zadarmo?



Ażeby nasze znakomite zegarki wszędzie były znane, rozdajemy podług pewnej zasandy 5000 zegarków zadarmo. — Przesłać swój dokładny adres tylko na karcie korespondencyjnej do
Fabryki zegarków JAK. KÖNIG
Wiedeń III/2, Postamt 45, Fach 108.

Introligatornia Łukasza Kruczkowskiego

KRAKÓW **Szpitalna 3.**

poleca i przyjmuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące. Specyalnie: Etui, kasety na srebro, futerały na aparata kościelne, muzyczne, chirurgiczne i t. p. dla pp. Jubilerów, Bronzowników, dla Czytelń ludowych i Kół T. S. L. 10 proc. taniej

ŚMIERĆ SZCZUROM!

„Alkolin" piorunująco zabija szczury. Dla zwierząt domowych nieszkodliwy. Oryginalny angielski wynalazek słynnego chemika Dra Cornight'a. Setki podziękowań! Jeżeli nie wygubi szczurów, natychmiast zwracamy pieniądze. W ostatnich dniach otrzymaliśmy następujące pismo: „Z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy, że „Alkolinem" wygubiliśmy w przeciągu tygodnia wszystkie szczury w stajniach. Od trzech tygodni ani jeden szczur się nie pokazał. — Zawiercie dnia 7 maja 1912 r. Zarząd kopalni „Arthur". — Doza wystarczająca na obszerne gospodarstwo czy zabudowania — 3 kor. (za nadesłaniem pieniędzy, także w markach opłatnie) za zaliczką 65 hal drożej. Wysyła zastępstwo „**Alkolinu**": Agencya **„Stella", Kraków, ul. Zacisze 7-2.**

Ołomuniecki Łupek asbestowy

w płytach rozmaitych modeli, jest najlepszym, trwałym materyałem do pokrywania dachów. Potrzeba naprawy nigdy nie zachodzi. **Uznany za ogniotrwały.** Kompletne krycia polecam tanio po podaniu długości i wysokości dachu.

Xerotikon

Płyn do bardzo łatwego **bezwarunkowego osuszenia** wilgotnych ścian w mieszkaniach, składach, piwnicach itd. w ciągu 24 godzin.

RACO

Wyborny, **bezwonny,** za dobry uznany środek do zapobieżenia grzybowi domowemu, pleśni i wszelkiemu robatwu i do ich wyniszczenia w ubikacyach. Przy zapuszczeniu ścian środkiem „RACO" przed malowaniem lub powleczeniem, zjawienie się robaka lub muchy w mieszkaniu jest na zawsze niemożliwem.

Asfaltową Papę dachową

w każdej ilości, trwałą i tańszą niżeli zwykłą poleca i dostarcza ze składu filialnego w Podgórzu, ul. Józefińska 6, lub wprost z fabryk.

Generalne zastępstwo i filia na Galicyę Juer Holländer, Podgórze.

Wyłączna sprzedaż na okręgi w Galicyi chętnie się nadaje.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowąka.